

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

Marsz. Piłsudski przed Prezydjum Rady Ministrów



Z tajników przesilenia

Zaprzysiężenie nowego Rządu

Zamknięcie sesji sejmowej

Nowi ludzie w Rządzie

PATRZ STRONA 3-cia

P. Min. Bartel onuszcza gmach Sejmu



Mianowanie nowego Rządu

We wczorajszym „Monitorze Polskim” ogłoszono, co następuje:

Do Pana Józefa Piłsudskiego, Marszałka Polski, w Warszawie.

Mianuję Pana Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Spr. Wojskowych.

Nowy Komisarz Rządu

Jak się dowiadujemy na miejsce gen. Składkowskiego, powołanego na stanowisko Ministra Spr. Wewn. — urząd Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, obejmuje p. Jaroszyński, dyrektor departamentu M. S. W.

Równocześnie na wniosek Pański mianuję Pp.:

Prof. D-ra Kazimierza Bartla, Posła do Sejmu Rzeczypospolitej — Ministrem i poruczam Mu kierownictwo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Sławoja Felicjana Składkowskiego, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę — Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Aleksandra Meyszłowicza — Ministrem Sprawiedliwości.

Gabrjela Czechowicza, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu — Ministrem Skarbu.

Karola Niezabytowskiego — Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego — Ministrem Przemysłu i Handlu.

Inż. Pawła Romockiego — Ministrem Komunikacji.

Inż. Jędrzeja Moraczewskiego, Posła do Sejmu Rzplitej — Ministrem Robót Publicznych.

D-ra Stanisława Jurkiewicza — Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

D-ra Witolda Staniewicza, Docenta Uniwersytetu Stefana Batorego — Ministrem Rolnych.

Warszawa, dnia 2 października 1926 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:

(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów

(—) J. Piłsudski.

Stan zdrowia min. Zdziechowskiego

W stanie zdrowia pos. Zdziechowskiego w ciągu dnia wczorajszego nie zaszły żadne zmiany. Chory odczuwa nadal silny ból głowy. Temperatura bardzo podniesiona. Sprawa grożącego zapalenia ropnego dotąd nie została wyjaśniona.

W ciągu dnia wczorajszego pos. Zdziechowskiego odwiedziło mnóstwo osób. Niemal wszyscy posłowie zagraniczni złożyli swe bilety. Między innymi zjawili się posłowie włoski Maioni, amerykański Stetson, niemiecki Rauscher i inni. Sekretarz premiera dowiadywał się również o stan zdrowia pos. Zdziechowskiego. Złożył także osobście swe wyrazy gen. Żeligowski.

NOWY RZĄD



Stoją od lewej do prawej: Meyszłowicz, Moraczewski, Romocki, Kwiatkowski, Czechowicz, Jurkiewicz, Staniewicz, Sławoja Składkowski, Niezabytowski.

NASZE ABC

NOWY RZĄD.

Chwila, w której powstał obecny rząd, jest poważna i osobliwa. Walka o ustroj państwa, spowodowana i zapoczątkowana wypadkami majowymi, nie została zakończona, jak ostatnia rozgrywka między gabinetem p. Bartla a Sejmem.

Czy rząd obecny swoim aktydem daje gwarancje, że tej walki nie zastrzy?

Oto pytanie, na które rząd, jeśli chce uspokoić społeczeństwo, musi w najkrótszym czasie odpowiedzieć.

Nie mniej poważna jest sprawa naszej polityki skarbowej. Obecny minister skarbu, p. Czechowicz, uważany jest przez część opinii publicznej, jako zwolennik powiększenia budżetu państwowego i energicznego ściągania podatków.

Czy nie przecenia on możliwości płatniczych społeczeństwa, czy nie przedłoży on budżetu, który zbytnio zaciąży na życie gospodarstwa Polski?

Oto trzecie pytanie, na które musi być w najbliższym czasie odpowiedź.

Traktat sowiecko-litewski zaciemnił nasz horyzont polityczny na północnym wschodzie. Nasze stosunki z Rosją sowiecką nie są świetne. Litwa nie przestała się na Polskę boćczyć.

Stwierdzając to wszystko, sądzimy jednak, że z wielką ostrożnością i umiarem musi postępować rząd obecny, aby z tej historii sowiecko-litewskiej Polska wyszła pokojowo i z godnością.

Pamiętajmy, że Niemcy zawsze będą ciągnęły korzyści z zaostrożnych stosunków polsko-rosyjskich. A pachnie im Pomorze i Śląsk...

Stawiając te pytania pod adresem rządu i poszczególnych ministrów, z wielką uwagą śledzić będziemy jego prace i wysiłki. Chwila jest zbyt poważna, aby sprawy publiczne traktować pod kątem osobowym. Nie mamy sympatii i antypatii osobowych. Nas obchodzi dobro państwa i narodu i pod tym kątem patrzeć będziemy na prace i wysiłki rządu.

Przyjazd min. Zalewskiego

Wczoraj o godz. 8 min. 30, pociągiem „Lux” przybył z Warszawy Minister Spraw Zagranicznych, p. August Zaleski z małżonką.

Na dworc głównym oczekiwali na p. ministra: ambasador francuski, p. Laroche, poseł włoski p. Maioni, czechostowacki p. Flieder, rumuński p. Jacowacy, jugosłowiański chargé d'affaires p. Szumenkowicz, niemiecki poseł p. Raucher; personel M. S. Z. z pp. Knollem, Bertolinem, Grabowskim, Przędzieckim i Patkiem na czele, zastępca szefa Kancelarii Cywilnej p. Świtalski, adiutant generalny p. Prezydenta — plk. Zahorski i licznie zgromadzona publiczność.

Po wyjściu z wagonu p. minister Zaleski udał się do salo- nu recepcyjnego, gdzie szczególnie z ożywieniem rozmawiał z ambasadorem francuskim p. Laroche'm i posłem niemieckim p. Raucherem, po czym odjechał do swych apartamentów prywatnych.

Udział osób wojskowych jest, niestety, niewątpliwym

Po napadzie na pos. Zdziechowskiego List Premiera do Marszałka Sejmu

Wczoraj popołudniu Marszałek Sejmu otrzymał od b. premiera Bartla, jeszcze wówczas urzędującego, następujące pismo:

Do Pana Marszałka Sejmu w miejscu.

W posiadaniu pisma Pana Marszałka z dnia wczorajszego w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego, mam zaszczyt zakomunikować, że podzielać ocenę faktu, wyrażoną przez Pana Marszałka i rozumiem powagę konsekwencji.

Nie omieszkam informować Pana Marszałka o przebiegu dochodzeń w miarę otrzymywanych meldunków.

Przeszłam Radę Ministrów — K. Bartel.

Faszyści francuscy

Przeciwno polityce Brianda

PARYŻ, (A.W.). 2.10. Główny komitet francuskich faszyistów ogłosił odezwę, w której atakuje w sposób gwałtowny politykę zagraniczną Brianda, odznaczając się wobec Niemców tak znaczną ustepliwością od kilku lat, że obecnie staje się to

poważnym narodem niebezpieczeństwem. Wykluczone jest, mówi odezwa, by Poincaré goził się na taką politykę. To, co czyni Briand, jest szaleństwem i zbrodnią, która musi wreszcie wywołać reakcję.

Flirty litewskie

Politycznie z Sowietami, finansowo z Anglią

MOSKWA, 2. 10. (A. W.). — Prasa sowiecka w dalszym ciągu omawia zagadnienia polityki sowieckiej wobec państw bałtyckich, a w szczególności Litwy w związku z wizytą litewskiego premiera Slezewiczjusa. W artykułach uwidacznia się szczególna przychylność polityki związku sowieckiego wobec Litwy. Także cały pobyt premiera litewskiego Slezewiczjusa wskazuje na wyjątkowo uroczyste przyjmowanie gościa Sowietów, który wbrew dotychczasowym zwyczajom poza rezydencją Cziczerina w hotelu, w którym się zatrzymał, otrzymał rewizytę prezesa Wszchzwiązkowego CiK'a Kalinina i prezesa Komisarzy Ludowych Rykowa.

KOWNO, 2. 9. (A. T. E.). — Naczelny dyrektor litewskiego Banku Państwa w najbliższych dniach wyjeżdża do Londynu, aby uzyskać kredyty od banków

angielskich. Dotychczasowe kredyty angielskie, z których korzystały banki litewskie, były kredytami krótkoterminowymi i nie rozwiązywały trudności finansowych na Litwie. Poważną przeszkodą w rokowaniach litewsko-angielskich jest kwestia zapłaty za broń i amunicję, dostarczaną przez Anglię Litwinom w r. 1919. Anglię żądają 300 tysięcy funtów, na co Litwini nie chcą się zgodzić.

Niemcy pewne siebie

Przyszłość, i... przeszłość

BERLIN, 2.10. (ATE). Minister spraw zagranicznych Stresemann wygłosił na kongresie partii ludowej w Kolonii wielkie przemówienie o polityce zagranicznej Niemiec.

Stanowisko Niemiec w rokowaniach dyplomatycznych — mówił Stresemann — znacznie się polepszyło. Przedtem dyplomacja niemiecka musiała walczyć o to, aby Niemcy były uznane, jako równorzędny kontrahent w rokowaniach. Obecnie należy to już do przeszłości.

Stresemann podniósł, iż nie jest słusznym przypisywanie winy za wybuch wojny wyłącznie Niemcom. Oświata w Europie postąpiła już tak daleko, że tego rodzaju twierdzenie nie zasługuje na wiarę. Niemcy nie mają zamiaru procesować się w sprawie winy za wybuch wojny, gotowe są jednak poddać się orzeczeniu bezpartyjnego trybunału, który sprawę tę osądzi.

Bajka o szczęściu bandyty Zielińskiego, rozsiwiana przez jego zwolenników, jest naprawdę tylko bajką. W zasadzie trudność pochwylenia opryska polega na tem, iż terroryzuje on ludność miejscowości, gdzie się w danej chwili ukrywa, skutkiem czego denuncjacje do policji są najczęściej fałszywe. Zieliński działa terorem, lub piętnem.

Między innymi opowiadają sobie o faksie, iż trupy dwóch mężczyzn, znalezione w jeziorze Dłuskiem, o czym już donosiliśmy, są zwłokami zamordowanych przez bandę Zielińskiego „za zdradę”.

Istnieją duże poszlaki, że bandyta Zieliński od dwóch dni

Denizelos na widowni

ATENY, 2.10. (A.W.). — Venizelos w liście do jednego ze swych przyjaciół zabronił swym zwolennikom stawiania jego kandydatury przy wyborach do nowego parlamentu, oświadczając, że skłonny jest jedynie przyjąć tekę ministra spraw zagranicznych w gabinetie koalicyjnym, którego premierem będzie przywódca przyszłej większości.

Uniewinnienie nieszczęsnego brata

Który strzelił do obłąkanej siostry

LWÓW, 2.10. — Tel. wł. — Wczoraj odbywał się dalszy ciąg rozprawy Achta, Trybunał postawił przysięgłym dwa pytania: jedno w kierunku zbrodni morderstwa, któremu zarzucił przeczyno 8 głosów, drugie py-

tanie w kierunku zabójstwa również zaprzeczono 8 głosami. Potem postawiono trzecie dodatkowe pytanie, czy oskarżony znajdował się w stanie wyższej konieczności. Pytanie to odpadło i Achta uniewinniono.

Ostrożnie z „dancingami”

3000 dolarów utonęło

Dr. Jan Sklepiński, przebywający stale w Wiedniu, przybył w dniu wczorajszym do Warszawy w celu przeprowadzenia kilku ważnych transakcyj handlowych.

Warszawa uczyniła na przybyśzu wrażenie znakomite, to też wynajął sobie apartamenty w hotelu Mazowieckim i postanowił zabawić w Warszawie dni kilka.

Wczoraj wieczorem, ulegając namowom kolegów, udał się p. S. na zwiedzanie dancingów. W jednej z wytwornych sal, jakaś gwiazda tanczalna powłóczyłym spojrzaniem dała p. S. do zrozumienia, że nie pogardzi jego to-

warzystwem. Czarowi pięknej kobiety przybysz uległ momentalnie, to też gdyż dzięki charlestona uciły elegancjkiem gestem zaprosił damę do stolika. Szampan polał się strumieniami. Noc minęła, jak błyskawica. Ranek odsłonił odrowną stronę medalu. Trzy tysiące dolarów zniknęło p. S. z portfelem, a z nim i piękna blondynka.

Zawiadomiona o kradzieży policja urządziła bezwzględnie polewę na jasnowłose damy z półswiatka, których do późnego wieczora aresztowano kilkadziesiąt. Niestety, na ślad złodziejki dotychczas nie natrafiono.

Celny strzał p. Wojciechowskiego

Jednym kulem, cztery kule

P. Leonard Wojciechowski, lat 28 (Plac Kazimierza Wielkiego 27) jest człowiekiem wysoce krotkochwylnym i bardzo towarzyskim. Szczególną przyjemność sprawia p. Leonardowi wybiegi partii kieliszków wódki w „zacznej kompanji”, oczywiście o ile jest za co i „pod co”.

Wczoraj, jako że to zaraz po pierwszym, p. Leonard wybrał się z kilkoma przyjaciółmi do restauracji Orłowska przy ulicy Chmielnej nr. 124, należącej do niejakiego Winceniego „Orłowskiego”.

Jedli, wypili, jeszcze raz wypili, i zrobiło im się przyjemnie. Dobry humor p. Leonarda musiał się jakoś uzwnętrznic. Traf zdarzył, że akurat przez knajpe przechodził kelner Feliks Waszczyk (Radzumińska 60), niosąc w ręku cztery kufle.

Cel wspaniały — pomyślał p. Leonard, i chwyciwszy w dłoń swój, oczywiście opróżniono kufel, puścił go w Waszczyka. Cztery kufle rozprysnęły się, raniąc odłamkami kelnera.

Awantura... policja... Komisarjat... protokół.

Zmsta jest rzeczą słodką, powiedział sobie p. Leonard i niezwłocznie po wyjściu z Komisarjatu, powrócił w licznem towarzystwie do restauracji Orłowskiej, wypił siedem kufli piwa i nie zapłaciwszy wyszedł.

Tajemnica nieuchwytności Zielińskiego Legenda a prawda

zdołał dotrzeć do Warszawy i ukrywa się w swych starych „melinach” na Woli.

Policja robi wszelkie wysiłki, aby krwiożerczego lotra nareszcie unieszkodliwić i oddać w ręce sprawiedliwości.

Systematyczność w bandytyzmie

LWÓW, 2.10. — Tel. własny. — Z Sokala donoszą, że na mieszkaniu niejakiego Salomona Lewgoja w Czortkowie zdarzyły się kilkakrotnie napady jakiegoś bandyty i włamywanie się do jego mieszkania. Lewgoj, chcąc go przychwycić bandytę na

gorącym uczynku, od dłuższego czasu czuwał wraz ze swym synem. Dziś przed wieczorem nagłe do wnętrza mieszkania zaciął się dobywać jakiś osobnik. Lewgoj zbudził syna i wraz z nim zaskoczył bandytę. Zaskoczony bandyta zadał ciężką ranę młodemu Lewgojowi i szamał się ze starym. Na krzyk napadniętych zbiegli się domownicy. Wtedy bandyta usiłował uciec przez okno, stary Lewgoj zaś przychwycił go za nogę i znowu rozpoczął się bójka. W czasie bójki z bandytą Lewgoj otrzymał dwie rany ciężkie, zaś młody Lewgoj zadał rabiunowi kilka ciężkich ciosów po grzebaczem w głowę. Bandyta zdążył uniknąć, jednakże po drodze zgubił czapkę, którą znalazłono. Po tej czapce poznano bandytę w osobie Leona Kowalczyka,

Z tajników przesilenia

Odmowa prok. Rudnickiego — Poseł Moraczewski w rozterce — Socjaliści odkładają decyzję — Kto będzie ministrem Spraw Zagranicznych?

W ostatniej chwili nastąpiły zmiany w składzie Rządu. W kołach politycznych uchodziło za pewne, iż tekę sprawiedliwości obejmie prokurator Kazimierz Rudnicki. Ale on odmówił. Wobec tego pozostał na placu tylko p. Meysztowicz.

Pos. Moraczewski znalazł się w trudnej sytuacji. Wobec Marszałka Piłsudskiego zobowiązał się do objęcia teki robót publicznych i cofnąć się nie mógł. Klamka zapadła.

Wstąpienie p. Moraczewskiego do Rządu wywołało popłoch wśród socjalistów. Piątkowe posiedzenie P. P. S. kateryczy nie potępiło wstąpienia do gabinetu jednostek znanych ze swych monarchistycznych poglądów (aluzja to do pp. Meysztowicza i Niezabytowskiego). Wczoraj wstąpienie p. Moraczewskiego do gabinetu uprzedziło wszelkie decyzje zwolnogo na g. 11-tą posiedzenia.

Wobec tego socjaliści postanowili odłożyć decyzję do obrad rady naczelnej, zwołanej na 17 października. O ile do tego czasu p. Moraczewski nie złoży mandatu parlamentarnego, P. P. S. będzie musiała wyciągnąć konsekwencje.

W sferach politycznych wywołało wielkie wrażenie nieobśadzenie teki spraw zagranicznych. Tomaczono to nieprzybyciem na czas ministra Zaleskiego do Warszawy, P. Zaleski wrócił dopiero wieczorem. Pr-

wodopodobnie on wróci na swe stanowisko. O ileby jednak to nie nastąpiło, mówiono o pp. Januszu Radziwiłło i Eustachym Sapieszce, jako ewentualnych kandydatach.

Zaprzysiężenie nowego Rządu

Konferencja Premiera z Marszałkiem Sejmu. — Manifestacja oficerów

Zaprzysiężenie gabinetu odbyło się o godz. 2-iej na Zamku. O godz. 4-ej premier Piłsudski i wicepremier Bartel przybyli do Marszałka Sejmu. Konferen-

cja trwała trzy kwadranse. Przy wjeździe i wyjeździe Marszałka Piłsudskiego grono oficerów urządziło manifestację.

Zamknięcie sesji sejmowej

O godz. 8-iej wiecz. p. Marszałek Rataj przybył do Klubu Sprawodawców Parlamentarnych i oświadczył zebranym tam dziennikarzom, że w rozmowie z p. Prezesem Rady Ministrów Marszałkiem Piłsudskim omawiał sprawę zamknięcia sesji.

Wobec tego, że w naszym życiu parlamentarnym po raz

pierwszy ma być sesja formalnie zamknięta przez Prezydenta Rzplitej i nie ustalone są ani formy ani precedensy, przeto zgodzono się, że zamknięcie to może nastąpić również dobrze w drodze nadesłania dekretu Prezydenta na ręce Marszałka Sejmu, jak w drodze odczytania go na plenum Izby. W obecnym wypadku zamknięcie sesji nastąpi w drodze nadesłania dekretu na ręce p. Marszałka Rataja.

Już wczoraj wieczorem p. Marszałek Sejmu spodziewał się otrzymać pismo Prezydenta, ale wobec tego, że do późnego wieczora to nie nastąpiło, należy zamknięcia sesji spodziewać się w dniu dzisiejszym.

Co do terminu otwarcia nowej sesji, to Prezydent Rzplitej zwany jest w tej mierze postanowieniami Konstytucji, która przewiduje, że Sejm winien być zwołany w końcu października na sesję zwyczajną celem uchwalenia budżetu.

Kontredans „stabilizacyjny” musi się wreszcie skończyć

Urzednicy państwowi domagają się pewności jutra

Protест przeciwko rewizji pragmatyki urzędniczej

Przed kilku dniami „ABC” doniosło, że Rząd prof. Bartla zamierzał przeprowadzić rewizję ustawy o prawach i obowiązkach urzędników państwowych z roku 1922. Rewizja miała iść w kierunku uszczuplenia zasadniczych praw urzędniczych, przedewszystkiem w przedmiocie t. zw. stabilizacji, t. j. ustalenia służbowego.

Celem wyjaśnienia stosunku szeroki kół urzędniczych do tych zamierzeń rządowych „ABC” przeprowadziło szereg rozmów, które upewniają w przekonaniu, że

urzednicy państwowi są stanowczo przeciwni rewizji pragmatyki w kierunku naruszenia zasady stałości urzędniczej.

Organizacja naszej administracji oparta została właśnie na tej

zasadzie stałości urzędniczej, polegającej na tem, że personel urzędniczy Państwa ma charakter stały, niezależny od zmian politycznych w Rządzie i parlamencie.

Oczywiście, na początku, trudno było

o dobór odpowiednich ludzi,

to też ustawa z roku 1922 zawierała zasadę stałości na dwa

lata. Termin ten był potem kilkakrotnie przedłużany, ostatnio do końca bieżącego roku.

Urzednicy spodziewali się też, że nareszcie w ciągu kilku najbliższych miesięcy stabilizacja będzie przeprowadzona.

Aż tu nagle — bomba! Okazuje się, że Rząd nie tylko nie zamierza stabilizować urzędników w oznaczonym terminie, ale nosi się nawet z zamiarem ustawowego wzruszenia samej zasady.

W kołach urzędniczych zamiar ten spotyka się z powszechnym niezadowoleniem. Urzednicy mają w tym wypadku, jak zawsze zresztą, na względzie

nie tylko interesy własne, ale żywotne potrzeby naszej administracji państwowej.

W naszych warunkach udźwignienie zasady stałości urzędniczej nie byłoby korzystne. Zapewne w administracji państwowej mogą być stosowane inne zasady, ale u nas

jakiekolwiek uzależnienie personelu urzędniczego od zmian prądów polityki bieżącej musiałoby dać najgorsze wyniki.

To też urzednicy są przeciwni zamierzeniom poprzedniego Rządu co do tak pomyślanej rewizji pragmatyki urzędniczej i domagają się, aby

stabilizacja do końca bieżącego roku została wprowadzona w życie.

Może nowy Rząd uwzględni te słuszne życzenia urzędników państwowych?

Nowi ludzie w Rządzie

Pp. Meysztowicz i Niezabytowski

Aleksander Meysztowicz jest wybitnym ziemiannym z Kowieńszczyzny. Karol Niezabytowski jest również ziemiannym z Mińszczyzny. Obaj należą do czasów zaborczych do składu rosyjskiej Rady Państwa. Po zamachu gen. Żeligowskiego p. Meysztowicz stał

przez pewien czas na czele tak zwanej komisji rządzącej Litwą Środkowej. Ostatnio stał na czele rady nadzorczej Banku Ziemiańskiego w Wilnie. P. Niezabytowski po stracie majątku po tamtej stronie kordonu granicznego, kupił mająteczek koło Gniezna.

Orliński Cobhamowi

W dniu wczorajszym kapitan Orliński wysłał następujący telegram do pilota angielskiego Cobhama, który ukończył właśnie lot z Australji do Londynu:

Cobham — Londyn.
Serdeczne życzenia z powodu wielkiego sukcesu.

Kapitan Orliński.

BOLESŁAW ORLIŃSKI.

5]

Przedruk zastrzeżony.
Copyright by „ABC”. Warszawa.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Po zakończeniu tej oficjalnej części spotkania, zdjąłem strój przepisyowy, czyli combinaison i zaproszony do kasyna na herbatkę, udałem się tam wraz z całem towarzystwem.

Kubiak zdjął nietylko combinaison, lecz i marynarkę i zabrał się do przeglądania maszyny, wówczas, gdy mechanicy moskiewscy uzupełniali zapas benzyny i smarów.

W kasynie nie miałem zbyt dużo czasu na posiłek. Około 20 osób oficerów, fotografów, dziennikarzy, otoczyło mnie ciasnym kołem, zarzucając pytaniami:

— Jakże się panu leciało od Warszawy?

— Takiego lotniska, jak moskiewskie, zapewne pan jeszcze nigdy w życiu nie spotykał.

Musiałem im przyznać rację. Lotnisko moskiewskie posiada teren pierwszorzędny.

Kubiak po ukończonej pracy z niemiejszymi honorami został przyjęty przez lotników rosyjskich w kasynie.

Po upływie godziny powróciłem na lotnisko. Pierwsze, co spostrzegłem odchodząc do samolotu, było nowe lusterko, które w czasie śniadania usłuźni mechanicy postawili na miejsce rozbitego. Jeden z oficerów rosyjskich przyniósł mi meldunek ze stacji meteorologicznej. Przedstawiał się naogół pomyślnie. Pogoda była na całym etapie do Kazania dobra, wiatr sprzyjający. Lotnicy sowieccy jeden przed drugim starali się udzielić mi jaknajbardziej szczegółowych informacji o trasie mego lotu. Był

między nimi i Gromow, który zamierzał niebawem udać się w podróż okrężną przez Europę, zawadzając i o Warszawę. W ostatniej chwili przed odlotem Kubiak zameldował mi o bardzo poważnym defekcie — śmigło, doskonale francuskie śmigło, okazało się pęknięte. Stało się to widocznie w drodze do Moskwy. Co począć. Śmigła tego typu nie są wcale używane w Rosji sowieckiej. Nie mogło więc być mowy o śmigle zamiennym. Musiałbym czekać przez parę dni w Moskwie na otrzymanie nowego z Warszawy. Czyżby to lusterko tak szybko się dało we znaki?

Oficerowie rosyjscy obejrzieli śmigło z wielką nieulnością i oświadczyli mi, że lecieć na takim śmigle w żadnym wypadku nie można. To zdecydowało o moim dalszym locie. Poleciłem zakreślić śmigło, pożegnałem wszystkich na lotnisku i po chwili unosiłem się już wysoko nad miastem.

Na mapie swojej miałem wykreślona czerwona linja, z Moskwą prosto do Kazania. Motor działał doskonale, śmigło jedynie nastarczało poważne wątpliwości. Minąłem szybko okolice podmoskiewskie, przeleciałem nad rzeką Moskwą i skierowałem się prosto na Wschód w kierunku Muroma.

Pogoda z początku towarzyszyła mi bardzo dobrze. Przed Muromem już jednak olowiane chmury przysłoniły widok. Po upływie paru minut otoczyła mnie wilgoć, — leciałem w chmurach. Zniżyłem lot, lecz i tam były chmury. Ulewny deszcz uniemożliwił widzenie na odległość dalej paruset metrów.

W okolicy pagórkowatej chmury szły tak nisko, że czepiały o szczyty niewielkich nawet pagórków.

Teraz leciałem już zupełnie nisko. Koła aparatu dzieliła od szczytu drzew odległość zaledwie pięciu—dziesięciu metrów. Z prawdziwą ulgą wreszcie wyleciałem nad Wołgę. Pozostawało mi jeszcze do Kazania ładnych kilkadziesiąt kilometrów.

Zmierzył rozpoczął szybko zapadać. Próbowałem lecieć nad lasami nadržnymi, lecz porwane obłoki na kształt strzępów waty obsiadły wszystkie zarośla

okoliczne. Skierowałem więc maszynę prosto nad rzekę i leciałem tuż nad zwierciadłem wody poniżej urwistych brzegów.

Już ściemniało się prawie kompletnie, gdy dostrzegłem z prawej strony większą ilość świateł. Wątpliwości nie miałem. Był to Kazan.

Skierowałem się prosto ku miastu i w myśli informacyj lotników moskiewskich rozpocząłem szukać lotniska nad brzegiem Wołgi. Nic jednak nie wskazywało na to, żeby Kazan wogóle miał lotnisko. Mrok panował dokoła nieprzenikniony.

Przeleciałem kilkakrotnie wzdłuż brzegu rzeki, wypatrując ogniska, które powinny być rozłożone w porze wieczornej. Wszystko naprzóżno. Zrezygnowany, postanowiłem wyładować na chybił trafił, byle gdzie.

Decyzja taka nie jest łatwą do powzięcia, albowiem powoduje za sobą zazwyczaj rozbitcie aparatu, gdyż w okolicach podmiejskich bardzo łatwo jest wyładować jeżeli nie na budynek, lub do rowu, to w każdym razie na drzewo, lub przewodniki telegraficzne. Gdy już wyłączyłem motor do lądowania, dostrzegłem nagle w stronie zupełnie niespodziewanej wielkie ognisko. Otucha wstąpiła w me serce. Skierowałem się w tamtą stronę i po chwili doskonale wyładowałem w środku lotniska.

Lotnisko okazało się odległe od Wołgi o 3—4 kilometry. W dzień nie miałbym z tem kłopotu, ale tak, po ciemku...

Samolot otoczyli mechanicy. Widok to musiał być fantastyczny. Przy chwilem światła zalewanym deszczem ogni, wydobyliśmy się z aparatu zmęczeni, przesiąknięci wilgocią. Pomimo to pierwsze kroki skierowałem ku śmigłu. W jakim ono stanie? Czy wytrzyma dalszy lot? (C. d. n.).

Od Redakcji. W odcinku wczorajszym zostało mylnie wydrukowane nazwisko polskiego attaché w Moskwie, które braćmi powinno — kpt. Grudziń.

Czy mamy zbyt dużo pieniędzy?

Polska dobrowolnie wyzbyła się floty handlowej

Wywiad z dyr. Korwin-Kamińskim

P. inż. Korwin - Kamiński, dyrektor polskiego towarzystwa żegluga morskiego „Sermatia” powrócił ostatnio z dłuższej podróży do Anglii, Francji i Holandji, którą odbył na okęcie towarzystwa, wiozącym transport węgla do Anglii. Zwróciliśmy się więc do niego z zapytaniem:

— Jak się przedstawia rynek węglowy w Anglii? Czy jest nadzieja na powiększenie eksportu handlowej Polski?

— Jeśli chodzi o transport okrętami naszego towarzystwa, jest on nieznaczny w stosunku do eksportu naszego do Anglii. Nawet mój statek wiozący węgiel należał już do kupca angielskiego.

Mylne są przypuszczenia, że z chwilą

zakończenia strajku górników angielskich

import węgla do Anglii ustanie. Angielski przemysł węglowy nie powróci już nigdy

do niernormalnych stosunków, jakie w nim istniały przed strajkiem. Nikt nie zechce przecież dopłacać ogromnych sum do podtrzymania przemysłu węglowego, który poza nieopornie wysokim kosztem produkcji jest pod względem technicznym

najbardziej zacofany w świecie.

Powracając do kwestji transportu węgla, zaznaczyć muszę, że dzięki zdumiewającej niezależności

pokpiłmy sprawę floty handlowej.

Proszę zważyć, że w przeciągu sierpnia i lipca wywieźliśmy do Anglii około 1.500.000 ton węgla. Koszt jednej tony węgla na kopalni wynosił wówczas 13 i pół szylingów angielskich (funt angielski = 20 szylingów = wówczas 45 złotych). Po doliczeniu kosztu transportu z kopalni do Gdańska i kosztu przeładunku stwierdzimy, że w Polsce i Gdańsku pozostaje łącznie

19 szylingów za tonę.

Koszt węgla polskiego w jednym z portów na wschodnim wybrzeżu (na północnym wybrzeżu kosztuje on znacznie drożej)

wynosi przeciętnie 60 szylingów.

W ten sposób w Polsce pozostaje zaledwie 32 procent ceny węgla. Resztę zabierają: przewidywanym transport morski — 10 szylingów, najwięcej zaś zagraniczni pośrednicy — około połowy wartości węgla.

Z każdej wywiezionej w tych dwóch miesiącach tony węgla oddaliśmy dobrowolnie zagranicy dwa funty szterlingów, czyli łącznie 3.000.000 funtów angielskich = 130.000.000 złotych w przeciągu tylko dwóch miesięcy!

Za tą sumę możnaby nabyć flo-

te handlową o tonażu 10.000 ton, czyli wcale pokazać flotę, składającą się z 20 statków po 1.500 ton każdy.

A waluta ciągle płynie do kieszeni międzynarodowych pośredników.

Dodajmy od siebie, że sprawą bandy floty handlowej gorąco się interesuje p. Minister Przemysłu i Handlu, który jednak sprawy tej słusznie nie chce zalać „na kolanie”, gdyż wybór oferty na budowę polskiej floty handlowej wymaga spokojnej rozważy i rzeczowego zbadania.

Kartel żelazny

Podpisały go 30 września Francja, Belgja, Luxemburg i Niemcy

Stosunki powojenne wytworzyły tego rodzaju położenie, że przemysł żelazny Niemiec pracował ze znacznymi stratami. Przyczyniły się do tego warunki wewnętrzne, jak inflacja, świadczenia społeczne i t. p., ale znaczenie skuteczniej działało w tym względzie współzawodnictwo na rynku niemieckim przemysłu żelaznego Francji.

Przemysłowcy niemieccy musieli z czasem dojść do przekonania, że całkowite uporządkowanie ich rynku żelaznego przyjdzie może dopiero w drodze zawarcia odnośnego układu z Francją, Belgią i Luksemburgiem. Przekonanie to stawało się coraz silniejsze w miarę tego, jak spadek franka postawił i Francję i Belgię, w wyjątkowo dogodnym, jeśli chodzi o współzawodnictwo, położeniu: bo ceny żelaza francuskiego czy belgijskiego były dzięki temu niższe, niż przed wojną, choć po wojnie wszystko przeciw drożało conajmniej o 25 proc.

Próby niemieckie oddziaływania na Francję w kierunku zawarcia układu narazie nie dały wyniku; dopiero wiosną tego roku przyniosła pewne zmiany w nastrojach francuskich, aż wreszcie 30 września podpisano układ, obowiązujący wszystkie cztery państwa — Francję, Belgię, Luksemburg i Niemcy — na lat pięć.

Niemcy fakt podpisania tego układu przyjęły z wielką ulgą, gdyż po pierwsze układ pozwoli im uporządkować rynek we-

wnątrzny, czyli odda ten rynek ich własnemu przemysłowi i uwalni od konsumcji obcej; podругie — umożliwi rewizję cen żelaza na rynku międzynarodowym, czyli te ceny podniesie; i trzecie — w toku rokowań o układ ceny żelaza wzrosły mniej więcej o 15 proc.

Fakt, iż Francja posłała na układ i do kartelu żelaznego przystąpiła, przypisać trzeba w dużej mierze temu także, że traktat wersalski wrócił jej Lotaryngię z obfitością rud żelaznych, a nie dał dostatecznych ilości węgla, który trzeba było sprowadzać z Niemiec; potem zaś, gdyby zagłębnie Saary wróciło do Niemiec, brak węgla we Francji tem dotkliwiej dałby się odczuć. Nadzieja wymiany rudy lotaryńskiej na niemiecki węgiel czy koks oddawna nie dawała spać francuskiemu przemysłowcom. Napewno też w tej mierze została wkrótce zawarte układy uzupełniające.

Założeniem kartelu jest, oczywiście, zapewnienie możliwie największych zysków jego członkom; ponieważ zaś ceny zależą od cen, a ceny od podaży danego towaru, więc celem kartelu jest przede wszystkim pewne ograniczenie wytwórczości rocznej; gdy w skutek tego podaż żelaza na rynkach się zmniejszy, wzrosnie jego cena naturalnym biegiem rzeczy. Drugim ważnym celem kartelu jest podział rynków zbytu, aby uniknąć krzyżowania się interesów różnych państw.

LISTY Z WOŁYNIA

Fala redukcji urzędniczych na Wołyniu wzbiera

Szereg rodzin urzędniczych na bruku

Luck, 1 października.

W dniu 30 września wojewoda wołyński p. Władysław Mech rozdał 36 reskryptów dyktando. Zwolniono przeważnie urzędników żonatych. Wszyscy oni wraz z rodzinami znaleźli się na bruku tuż przed zimą.

„Redukcje” spowodowane są względami natury politycznej, czy też partyjnej, gdyż jednocześnie ze zwolnieniami, p. Mech postawił szereg wniosków na nominację nowych urzędników, swych dawnych współpracowników w Słupcy, gdzie dotychczas był starostą.

Znamiennem było oświadczenie udzielone jednemu ze zredukowanych, który pytał o po-

wód zwolnienia: „Potrzebny mi jest pański etat”.

Poza temi redukcjami mówią już o redukcji czterech starszych wołyńskich. Na pierwszy ogień idą mają najdłuższe stażem starostwie z powiatów: lukiejskiego i włodzimierskiego, a także i ze zdołnowskiego i dubieńskiego. Ma również nastąpić zmiana na stanowiskach burmistrzów i prezydentów.

Na Wołyniu krąży z tego powodu znamienny, choć smutny dowcip:

— Minister Młodzianowski poto czyni redukcje budżetu swego ministerjum, aby móc powiększyć budżet ministerjum pracy (fundusz na bezrobotnych).

Zuchwały rabunek w wojewódzkim mieście Łucku

Bandyci napadają na mieszkanie doktora, więżą służącą i umykają bezkarnie

Luck, 2 października.

Do niebывалych rozmiarów wzrasta zuchwalstwo szumowin wołyńskich. Nie dość, że kroniki policyjne roją się od wiadomości o szeregu napadów bandyckich po wsiach i miasteczkach, ostatnio mamy do zanotowania bezczelny fakt napadu, w dużym mieście wojewódzkim.

Do mieszkania znanego w Łucku lekarza p. Abramskiego, wtargnęło dwóch bandytów i korzystając z tego, iż w mieszkaniu była sama służąca, wiąże ją i rabują szereg rzeczy i pieniądze.

Zaznaczyć wypada, że mieszkanie doktora znajduje się w

samem centrum miasta, tuż obok województwa, starostwa, o-bok ogrodu miejskiego, gdzie w tym czasie spacerowała liczna publiczność.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli niecierpiąc, gdyż służąca odnalazła zwaną dopiero w kilka godzin po napadzie.

Fakt ten powinien być ostrzeżeniem dla naszych władz, które ostatnio rozpoczęły bezmyślną redukcję w szeregach policji wołyńskiej. Nie można bowiem czynić oszczędności kosztem bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców wschodnich województw!

Pokłosie bandytyzmu na Wołyniu

Bandyci hulają — Społeczeństwo w trwodze

Wypadki napadów bandyckich na Wołyniu mnożą się jak grzyby po deszczu.

Oto krótka statystyka przestępstw bandyckich w przeciągu zaledwie trzech dni.

W pow. kowelskim, we wsi Bucyń pięciu uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów napada na mieszkańca Mirona Sasoniuka, rabuje mu ubranie, bieliznę, żywność i 55 rubli w złocie.

Strażnik ochrony pogranicza, na odcinku granicznym Bereżówka — Adam Zydkowski, w czasie pełnienia służby patrolowej postrzelony został przez dwóch bandytów, których wzięto do zatrzymania się. Bandyci zbiegli.

Na gospodarstwo mieszkańca wsi Sykoń w pow. kowelskim napadło czterech uzbrojonych bandytów, którzy mu zrabowali szereg rzeczy wartościowych

i gotówkę, ogólnej wartości 540 złotych.

Tyle w przeciągu trzech dni zaledwie!

Nie podajemy wcale drobniejszych rabunków, kradzieży i zatargów. Poprostu roi się obecnie Wołyn od złodziejskich, przestępstw i przetrzęsionych mełw ludzkich, które zmieniony stan rzeczy w Polsce od maja r. b. uważają za początek — złotej bandyckiej wolności.

Spokojna ludność wołyńska służnie trwoży się i lęka, gdy jeśli obecnice, bezpośrednio w czasie zbiorów ziemiopłodów, już teraz bandyci dokonują takich orgij — to co będzie w późniejszych miesiącach jesieni łęgórnocej, kiedy bandyci będą mieli — więcej wolnego czasu i dłuższe noce do rabunków i napadów?

Jak sobie Niemcy wyobrażają stosunek do Francji?

Trzy pytania

Specjalny korespondent paryskiego dziennika „Matin”, bawiac obecnie w Berlinie, w rozmowie, prowadzonej w środowisku bankierów, rzucił trzy pytania.

1) Czy jest możliwa jakaś operacja finansowa francusko-niemiecka bez odwoływania się do kapitału amerykańskiego?

2) Czy porozumienie francusko - niemieckie może przyczynić się do udrowienia finansów francuskich?

3) Czy Francja potrzebuje obcej pomocy dla stabilizacji franka?

Na pytanie pierwsze odpowiedziano przecząco, gdyż „Niemcy zależą od St. Zjedno-

czonych i gdyby nawet udało się uzyskać pomoc N. Yorku, nie byłoby rozsądnym i przewidywanym z pomocą tej korzystać”.

Na pytanie drugie odpowiedziano dośownie: „W olbrzymim słońniu, z warunkiem jednak rozsądnego postępowania. Rozkwił, jaki może doprowadzić do porozumienia, potęga przemysłowa obu krajów, powołanych do współpracy dają trwałą podstawę wszelkim operacjom kredytowym, ale, naturalnie, w zgodzie ze St. Zjednoczonymi. Pierwszym jednak warunkiem jest stabilizacja franka. Inaczej bowiem kraje nasze nie mogą stworzyć żadnego

prawdziwego kartelu ani zawrzeć umowy handlowej, i to tak długo, dopóki my pracować będziemy z pieniądzem złotym, wy zaś z pieniądzem o niskiej wartości, podlegającym ustawicznemu wahaniem.

Wreszcie na trzecie pytanie odpowiedź brzmiała tak: „To zabawka dziecięca; jeśli się ma w kasach trzy miliardy w złocie i tak świetną sytuację gospodarczą, można ustabilizować pieniądź tak, jak się tylko zechce, pod dwoma jednak warunkami: 1) należy wybrać racjonalny kurs, 2) trzeba, aby bank emisyjny wziął udział w tej operacji, zamiast się jej tylko przyglądać”.

200 inżynierów kolejowych zjechało do Warszawy

Obrazy zjazdu inż. kolejowych

Dzisiaj rozpoczęły się obrady zjazdu związku inżynierów kolejowych.

Zjazd poprzedziło uroczyste nabożeństwo, odprawione w kościele Karmelitów, poczem w sali Rady Miejskiej otworzono plenarne obrady. Zjazd zajął prezes związku inż. Gąssowski z Warszawy, poczem zjazd przez aklamację powołał na przewodniczącego inż. Rybickiego ze

Lwowa, prezesa łamiejszego stowarzyszenia politechnicznego.

Przed południem na zjeździe wygłosili referaty: inż. W. Czapski, Dyr. Dep. Budowy M. K. Z. — o masowych przewozach węgla. O sanacji kolejnictwa w Italię mówił inż. Nagiel z Gdańska — o polityce personalnej M. K. Z. prezes inż. Gąssowski

Z cuchnących błotnisk — rojne letniska

10.000 hektarów nieużytków podwarszawskich, zamieni się w żyzną ziemię

W dn. 29 września r. b., jak już wspominaliśmy, odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa konferencja, która zdecydowała o przystąpieniu do robót osuszających okolice podmiejskie Warszawy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Warszawa naokoło jest opasana

olbrzymimi terenami błotnisk, których obszar wynosi przeszło 10.000 hektarów. Tereny te leżą dziś odłogiem, nieuprawiane, ani nie zabudowywane; sęją, natomiast, na przedmieściach Warszawy, jak Pelcowizna i Brudno, zarazki malarji.

W okolicach Wawra, Faleni-

cy, Kawenczyna, Gocławka tereny błotniste, lub nawodnione pokrywają do 4.000 hektarów obszaru.

Za dwa tygodnie, właśnie rozpoczyna się wstępne roboty, które piędz po piędzi osuszają będącym podwarszawskie z objęcia błotnisk i stojących wód.

Pierwszą rzeczą w tej dziedzinie będzie wykończenie kanału brudnowskiego, który z powierzchni do 30 km. odprowadzi wody stojące na Brudnie — do Narwi i w ten sposób umożliwi intensywniejszą rozbudowę tego zaniedbanego dotychczas przedmieścia Warszawy.

Następnie kadry robotników wezmą się do przebudowania śluzy pod Gocławkiem, która odprowadzi wody z tej miejscowości, umożliwiając stworzenie z niej zdrowego letniska. Potem przyjdzie kolej na Kawenczyn, duszący się w błotach; niebawem rozpoczyna się tam roboty, mające na celu uruchomienie stojących wód i spławienie ich dalej.

Słowem, zaniedbana dotychczas sprawa wyzyskania olbrzymich, a przez lata opuszczonych obszarów i uczynienia z nich gwarmlnych i zdrowych letnisk podwarszawskich — wchodzi w okres realizacji.

Zabalsamowany trup

W szklanej trumnie na sali sądowej
Sensacyjny proces w Warszawie

Dnia 19 października rozpoczął się przed sądem okręgowym w Warszawie niezwykle sensacyjny proces Franciszka Króli-

kowskiego, oskarżonego o zamordowanie nierządnic Marji Michałowskiej, której poćwiartowane zwłoki umieszczone w walizce, znaleziono na Dworcu Wschodnim.

Oskarżenie z art. 455 punkt 12-ty (zabójstwo z chęci zysku) wnosić będzie prokurator Rudnicki.

Na rozprawę wezwano przeszło 70 świadków oraz szereg biegłych z znakomitym znawcą medycyny sądowej prof. Wacholcem z Krakowa na czele.

Trup poćwiartowanej w bestjałski sposób nierządnic został złożony i zabalsamowany przez prof. Grzywko-Dąbrowskiego, następnie umieszczony w blaszanej trumnie ze szklanym wiekiem i w tej postaci dostarczony zostanie na salę sądową.

Zapowiedziany proces obudzi niezawodnie wielkie zainteresowanie.

Tydzień lotniczy

Jednym z głównych celów „III Tygodnia Lotniczego” jest zgromadzenie odpowiednich funduszy, celem umożliwienia Lidze Obrony Powietrznej Państwa dalszej pracy i zrealizowania powyższych zamierzeń.

Imprezy dochodowe „III Tygodnia Lotniczego” prowadzone będą pod jakimś jurorową kontrolą ze strony władz Ligi. W przeciwieństwie do lat poprzednich w roku bież., nie będzie lotów fantowej na terenie Warszawy.

Pobierane będą jedynie, dobrowolne dopłaty przy rachunkach za wodę, gaz, elektryczność, telefony, radioaparaty, przy sprzedaży wódek, papierosów, zapalek, biletów kolejowych, biletów do teatrów i kin, opłat celnych, dostawach dla wojska, widocznych zakładów przemysłowych i t. p. Ponadto pobierany będzie pewien procent od obrotu i transakcji w instytucjach handlowych, bankowych i t. p.

Z teki humorystycznej ABC



Dość mam błędzenia. — Spytaj go zaraz gdzie jest ta Piękna?



Pan dozorca wybaczył Którędy na Piękna?



Piękna? 'Ady prosto, Panie.

Za Żelazną Bramą



„Słodkie gruszkę; jak miód słodkie, moje państwo! Funt za jedne sześćdziesiąt groszy”.

Młodzież polska pojedzie do Rzymu

Na uroczystości 5-go Stanisława Kostki

Główny komitet obchodu 200-letniej rocznicy urodzin Św. Stanisława Kostki, urzędują w Grudniu w związku z odbywającym przed paru dniami zjazdem, wywieźć do Rzymu, w której weźmie udział polska młodzież szkolna. W Rzymie w tym czasie odbędzie się uroczystości na cześć świętego.

KAROL ADOLF MAYER.

DZIECKO

(Przekład Z. K.).

Zwolnił unosił się mgły i zasnęły ostatnią jaśń wczesnego wieczoru zimowego. Niebo i morze stopiły się w mrok.

Posturunek trzeciej baterji nadbrzeżnej otulił się szczerzej w płaszc.

Mżł zimowy deszcz. Cisza panowała wokół; jak zwykle. Czasem tylko wilgotne powietrze donosiło trzask łodzi motorowej. A potem stały, bezustanny poszum; głębokie oddechy niespokojnego morza, toczącego się między fale ku skalistym brzegom.

Nagle wyblysnęło jaskrawe światło reflektora. Dotykało ono kłębiących się fal, opadało i wznosiło się, zatrzymało się na chwilę na skale, otoczonej spienionymi wodami, popielano powoli dalej i — napęło stanęło, skostniało. Oto tam, podnosiła się i opadała, jakby olbrzymia fala, ciemnową masą, poruszana falami, bezradna, jakby spleciona, omotana siecią.

Ochryplym głosem wypowiedziany rozkaz...

Karabin maszynowy począł twardo a chyżo kłębotać... z oddali załopotał drugi... błysnęło

nagle światło i po chwili rozległ się grzmot strzały działa nadbrzeżnego.

Niebawem nad wieżą unieruchomionej łodzi podwodnej ukazała się biała flaga.

Zaloga poddała się.

Miejsce, w którym odkryto łódź podwodna, budziło niepokój. Jakże to stać się mogła, że mimo wielu środków zapobiegawczych i subtelnego systemu ubezpieczenia, obmyślanego dla ochrony portu wojennego, mógł nieprzyjaciel tak blisko dotrzeć? Boć przecie niemożliwym było, by łódź podwodna dotarła tu od strony pełnego morza poprzez gęste pasmo min... Pozostawała zatem jedyną możliwością: łódź ta w pewnym oddaleniu od portu zbliżyła się do brzoju, by następnie wzduż brzoju, na czarnej przesłoni między pasem min a lądem przesuwać się popod port wojenny. Tu zaś dotarła się w sieć stalową, znajdującą się przed portem jako ostatnia, pozornie zbędna przeszkoda.

Tak śmiałego czynu — na to wszyscy się godzili — mógł do-

konać jedynie człowiek, znający bardzo dokładnie głębiny, rafy podwodne, ławy piaszczyste dokoła portu. A więc chyba tylko mieszkaniec Istrii.

Przyznanie takie było wiele uzasadnione. Wszak w owo maju roku 1915, gdy Włochy po długim wzdraganiu zdecydowały się wreszcie na wypowiedzenie wojny Habsburgom, wielu mieszkańców Istrii, Włochów z pochodzenia, uchyliło się od znanawidzonej służby wojskowej i uciekło do Włoch, by nie walczyć z Austrjakkami przeciw własnemu narodowi.

Zaloga łodzi podwodnej — składała się z kapitana, dwóch oficerów i dwudziestu marynarzy — została osadzona w osobnych celach. W najbliższych dniach przestuchano każdego bardzo szczegółowo. Okazało się, że marynarze są synami Włoch. Każdy z nich miał dowód osobisty i umiał tak dokładnie opisać swe miasto rodzinne, podać takie szczegóły, iż nie ulegało wątpliwości, że są obywatelami włoskimi.

Inaczej jednak było z pierwszym oficerem. Karta jego wojskowa opiewała: Nicola Sambo, urodzony w r. 1878 w Wenecji. Na pytanie, — jak długo tam mieszkał, oświadczył, że mając lat piętnaście, opuścił to miasto. Jednak o kościołach, pomni-

kach, okolicy miasta podał tak mgliste, niepewne, częstokroć wprost fałszywe daty, iż przesłuchujący musieli nabrać przekonania, że mają przed sobą uciekiniera.

Wezwano istrijskie i dalmatyńskie przedsiębiorstwa żeglugi morskiej, by nadesłały nazwiska, opis, a możliwie też fotografie oficerów, którzy uciekli do Włoch.

A gdy potem wyliczono szereg nazwisk, pozostały jedynie dwa, które możliwe były identyczne z pojmanym oficerem: Italo Piranese i Luigi Gianti, obaj wodzowie w Capo d'Istria.

W pośrodku stolicy Istrii wznosił się maszyn murów więzienia karnego. W jednej z ciasnich cel znajduje się rzekomo Nicola Sambo, sprowadzony przed godziną pod silną strażą na konfrontację z ludźmi, którzy znali lub też byli spokrewnieni z Italo Piranese'm i Luigi Gianti'm.

Major-audytor i przydzielony mu do pomocy porucznik prowadzą dochodzenia.

Właśnie weszli do sali, w których Nicola Sambo miał być skonfrontowany. Wilgotna izba, której rozgrzać nie zdołało jeszcze ciepło pieca. Puste ściany. Dwa stoły, kilka krzesel. Cztery płomienie gazowe; zielonkawe, ohydne światło.

Obaj są jeszcze sami.

— Wezwalem — mówi major — tylko trzech świadków, Marynarza, służącego na statku, którym kiedyś dowodził Piranese, matkę i córkę Gianti'ego. Każdego z tych świadków kazalem sprowadzić osobno. Nie mogli się ze sobą porozumieć. Nie wiedzą naturalnie, o co chodzi... Ależ dlaczego pan jest taki strokany, panie poruczniku?

— Nie jestem wcale strokany, panie majorze; po raz pierwszy biorą udział w sądzie, w której chodzi o śmierć lub życie.

— A pański krzyk waleczny? Czy otrzymał go pan za przykłąde salutowania?

— Nie... ale... to było co innego.

— Panie poruczniku, to jedne i to samo: Służba jest jednaka. Nie wolno nam robić nic innego, jak tylko ściśle spełniać obowiązki.

— ...poza to jednak, panie majorze... czy wolno mi coś zauważyć?

— Ależ, proszę, proszę.

— Czy było bezwzględnie konieczne brać na świadków matkę i córkę Samby, czy jak się tam nazywa?

— Oczywiście. Czyż zna go kto lepiej?

— ...zdaje mi się... że byłoby

(Dalszy ciąg na stronie 6-jej)

Nie znamy jeszcze ziemi

Nowe odkrycie w Kanadzie

Telegraf bez drutu rozniósł niedawno po świecie całym wiadomość, że w stanie Ontario, w Kanadzie, odkryto nieznanne dotąd jezioro, mające

450 km długości.

Jezioro, długości większej, niż wynosi linia kolejowa z Warszawy do Gdańska np., jest dla Europejczyka czemś bardzo niezwykłym. Ale w Kanadzie samej odkrycie to nie zrobiło właściwie żadnego wrażenia. Przecie jest to kraj tak ogromny, że dotąd zaledwie dwie piąte jego powierzchni są zbadane. O jego rozległości dać nam może pojęcie fakt, że

jedyn tylko stan Quebec ma milion trzysta tysięcy km kwadratowych

Całe terytorium Kanady dzieli się na 5 części; część pierwsza — wschodnia, — to po brzeżu oceanu Atlantyckiego, składająca się ze stanów N. Szkocji, N. Brunswiku i wyspy ks. Edwarda, pokrewny jej jest też w części Quebec. Dalej idzie dolina św. Wawrzyńca, zawierająca część stanu Ontario. Dalej płaskowyż, ciągnący się od brzegu Labradoru do jeziora Górnego, niezmiernie równiny na zachodzie z wielkim jeziorem Winnipeg i górami Skalistymi. Wreszcie Kolumbijska Brytyjska. Ze wszystkich tych części niziny na zachodzie i płaskowyż pozostają dotąd niezbadane.

Nic też dziwnego, że poszukiwacze złota, myśliwi, polujący

głównie na zwierza o ładnym futrze, czy też poprostu wędrowcy, oglądający teren, w czasie swych wypraw bardzo często robią niezwykle ciekawe odkrycia, znajdując to nowe jezioro, to rzekę. Dopiero po powrocie z podróży wędrowcy ci zawiadamiają o odkryciu rząd, który dopie-

Tajemnica murów Borysa Godunowa

Bolszewicy szukają w nich skarbów

Jak wiadomo, stary Smoleńsk opasany jest starożytnymi murami, które ongi zostały wzniezione przez cara moskiewskiego

Borysa Godunowa.

Pod temi murami były się wojska polskie, przez te mury przedierał się też w swym czasie Napoleon, gdy szedł na Moskwę.

Mury smoleńskie i baszty mają dużo korytarzy wewnętrznych i podziemnych.

W dni czterego terroru, a mianowicie w końcu 1918 roku oraz w 1919 roku, w tajemniczych podziemiach tych ukrywali się niekiedy „białogwardziści”, a raczej ci nieszczęśliwi ludzie, na życie których czy-

czeszycyżka smoleńska.

Między innymi w podziemiach ogrodu Iopacińskiego, do którego prowadził korytarz z jednej z pobliskich baszt przez dwa mieszkanie pędził życie pierwotnego człowieka arystokrata rosyjski, były marszałek szlachty i

szambelan dworu carskiego książę Urusow,

któremu jego stary lokaj codziennie nosił jedzenie.

W podziemiu tem ks. Urusow zakupił swa bardzo cenną biżuterię i potem uciekł na Don.

Otóż niedawno bolszewicy, dowiedziawszy się o tem, że „białi” ukrywali się w podziemiach murów Borysa Godunowa, urządzili „generalne poszukiwanie”.

Pismo smoleńskie „Raboczyj Put” informuje, że w ciągu trzech dni przeszło 100 krasnoarmiejców, milicjantów i agentów „czeka” zwiadało podziemia, w niektórych miejscach torując sobie drogi rydlami i siekierami.

Zbyt daleko „poszukiwacze skarbów” zapuszczać się nie mogli, ponieważ wciąż się sypała ziemia, padały kamienie i brakowało powietrza.

Czekiści skarbów Urusowa nie znaleźli

natomiast natknęli się na zginieły trupy „białogwardzistów”, którzy, jak widać, woleli umrzeć z głodu, i wycięczenia, aniżeli opuścić swą kryjówkę i trafić do rąk czerwonych „towarzyszów”.

Podczas poszukiwań skarbu nie obeszło się bez wypadku: w jednym miejscu runęły kamienie i ciężko zranili dwóch „czekistów”.

Kauczuk ze zboża i kartofli

Ogromny rozwój automobilizmu już dawno wysunął sprawę opon gumowych, których zapotrzebowanie jest bardzo wielkie i koszty wskutek tego ogromne. Dotąd opony te wyrabiano ze specjalnego drzewa gumowego, którego plantacje nie są znowu tak znaczne, zresztą trzeba było przecie pomyśleć i o tem, co się stać może na wypadek, gdyby dostęp do tych plantacji był niemożliwy.

Było to zagadnienie tem poważniejsze, że przecie obecnie nawet w warunkach normalnych życie bez samochodów jest już nie do pomyslenia; cożby dopiero było na wypadek wojny. A znowu samochody są nie do pomyslenia bez kauczukowych opon. To też świat automobilistów z ogromną radością powita wiadomość, udzieloną niedawno przez jednego z największych fabrykantów opon w Ameryce.

Oświadczył on mianowicie, że jest możliwość wyrobienia kauczuku ze zboża i kartofli. Wprawdzie trzeba jeszcze długich lat pracy na to, aby tę fabrykację doprowadzić do poziomu wymagań techniki, ale przecie tę drogą można będzie z czasem wyrabiać kauczuk tani, co pozwoli całkowicie zgnieść rynek angielski. Dotąd, jak wiadomo, Anglja miała niemal monopolną dostawę kauczuku, gdyż opanowała wszystkie tereny, gdzie rośnie drzewo gumowe.

Ofiary na rzecz L. O. P. P.

Szereg banków, instytucji handlowych i przemysłowych złożyło liczne ofiary na rzecz L. O. P. P.

Bank Polski — 2000 zł, f. „Franciszek Fuchs i S-owie” — 500 zł, Bank Cukrownictwa, Oddz. Warsz. — 200 złotych, „B-ela Nobel” — 200 zł.

Ponadto Warsz. T-wo Farmaceutyczne opodatkowało dobrowolnie swych członków w wysokości 1 proc. od obrotu.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Jak zrobić majątek? Dwie recepty

Nikt nie jest chyba bardziej atakowany pytaniami o to, jak zrobić wielki majątek, niż milionerzy amerykańscy. Jednemu z nich, bardzo bogatemu człowiekowi, p. Mellonowi, obecnemu ministrowi skarbu St. Zjednoczonych, jeden z jego przyjaciół zadał właśnie takie pytanie, na które Mellon odpowiedział:

— Jak zrobić majątek? Poprostu, tak załatwiałem każdą sprawę, którą się zajmowałem, jak gdyby od tego, jak ona będzie załatwiona, zależało, czy jutro będę miał co jeść, lub też nie.

— Gdy zaś przy tej sposobności ktoś z obecnych przypomniał jednak Mellonowi, że przecie gra bardzo szczęśliwie na giełdzie, dopóty starszek (p. Mellon ma 70 lat) bez namysłu odpowiedział:

— Jakim tam szczęściem! Mogę panu zdradzić i tę jeszcze tajemnicę. Grając na giełdzie, niech pan zawsze kupuje tu pesymistów, ale sprzedawaj...

Obraz uratowany dzięki promieniom X

Postępy nauki współczesnej przychodzą często z pomocą miłośnikom sztuki i często umożliwiają odkrycia, których nie dokonabyby najbardziej nawet biegły rzeczoznawca.

Dowodem wypadku, jak niedawno miał miejsce w N. Jorku w Metropolitan Museum.

Muzeum to posiadało obraz, portret jakiejś kobiety, przypisywany flamandzkiemu malarzowi z 16-go stulecia, Pourbusowi; lecz postać w portretno została niedawna całkowicie odświeżona; było najwidoczniejszą rzeczą, że stary obraz odnowiono w r. 1925m. Powstało pytanie, czy jeżeli się zmiesze ten „wizerunek”, pod spodem będzie obraz oryginalny.

Wobec tych wątpliwości postanowiono do zbadań sprawy użyć promieni X.

Trzeba pamiętać, że promienie te trudniej przenikają przez obraz stary, niż przez nowy; użyte przez malarza barwy odbijają się też w postaci cieniów. Dzięki temu właściwie udało się stwierdzić, że pod postacią widoczną istniało inne dzieło.

Wytworne nakrycia głowy



Kapelusze krajowe i zagraniczne olbrzymi wybór nowe fasony poleca

I. WADZDROWSKI M. Trańki Krzyży 18.

to straszne, okrutne, gdyby wyrok śmierci wypowiedziała... matka.

Major spojrzal na porucznika na polu ironicznie, na polu podejrziwie.

— Panie poruczniku, czy zastanowił się pan nad tem, co pan tu mówi? No, ale dajmy temu teraz pokój. Przysiadamy do pracy. Ustaw pan dwóch strażników więziennych pod drzwiami, dwóch zostawiamy w sali. Sierżant zostanie tu.

Pierwszy, którego wprowadził ta straż więzienna, był to stary człowiek w stroju marynarza, przysadkowaty, kościsty; przyglądał się podejrziwie i widocznie zamieszkał obunofiercom. Wszego chciano od niego? Na wszelki sposób silił się, by zastosować się do niewygodnej sytuacji przesłuchania w murach więziennych i zajął postawę na baczność.

— Czy znany jest panu ten człowiek tam? — zapytał major i wskazał na więźnia, który spoglądał przed się z miną tak obojętną, jakby go ta cała sprawa wogóle nie dotyczyła.

Marynarz przyglądał się mu zdumiony i zdziwiony i potrząsnął przecząco głową.

— Jaki? Nie zna pan kapitana Piranese, pod którym pan służył przeszło dwa lata?

— Kapitan Piranese?

Marynarz zwrócił twarz w stronę majora. Wyrażała ona bezgraniczne zdumienie.

— To nie jest kapitan Piranese?

— Co? — kpił więzień — ja nie jestem kapitanem Piranese? Szkoła! Panowie ci byliby tak radi, gdybyś pan we mnie rozpoznał swego byłego chlebodawcę.

Major dał ręką znak, by doprowadzić marynarza.

— Wprowadzić — drugiego świadka!

Drzwi otworzy się. U progu stanęła starsza kobieta; głowę miała owiniętą w chustkę; strój miała na polu wieśniaczy, na polu małomieszczański. Spojrzaniem badawczem objęła obecnych; oczy jej na chwilę zatrzymały się na więźniu, poczem natychmiast skierowały się w stronę majora.

— Jak się pani podoba ta niespodzianka?

— Jaka niespodzianka?

— Czy spodziewała się pani zastać tu swego syna?

— Mego syna?

— Tak, syna pana, Luigiego.

— A gdzie on?

Major nie odpowiedział odrazu. Patrzył jej w oczy.

— Tam! — rzekł nagle.

— Nie znam tego pana — odpowiedziała spokojnym głosem.

— Nigdy go nie widziałam. Spojrzała raz jeszcze na

więźnia, siedzącego przy drugim stole z miną znużoną.

— Komedja! — mruknął półgębkiem więzień.

— Tak, komedja! — powtórzył major — i to odegrana dotychczas znakomicie. Nie wiem tylko, panie Luigie Giani, czy wszyscy aktorzy wygłoszą swe role tak dobrze... Sierżancie, wyprowadźcie te kobiety! A teraz trzeci świadek.

Tym razem potwało nieco dłużej, zanim wszedł świadek. Major napisał na kartce papieru kilka słów. Przysunął kartkę do porucznika. Były na niej słowa: „To on!” Porucznik dopisał: „Obawiam się tego”. Major przeczytał, podkreślił wyraz „obawiam się”, dopisał dwa pytania i podał kartkę znowu porucznikowi.

W tej chwili otworzy się drzwi.

Sierżant wprowadził dziecko. Dziewczynkę, może pięcioletnią. Stała tu oto w szarym płaszczku, zalekająca; oczy jej wielkie i ciemne krążyły po obecnych, aż nagle ujrzały twarz więźnia.

Nikt nie rzekł ani słowa.

Stało się cicho. Nastąpiła nagła, niemal ból sprawająca cisza.

I oto dziecko poruszyło wargi — cichutko, jakby tchnienie, a jednak wyraźnie uleciało słowo:

— Tatusz...

A potem raz jeszcze, głośniej, pewniej:

— Mój tatusz...

Głowa Luigiego Giani opadła powoli, bardzo powoli. Z ust jego wydobył się jęk, przejęty bólem, jak rzeźnienie konającego zwierzęcia. Potem z głębi piersi dobył tchu, raz, dwa, głęboko... Potem prawa jego dłoń, kurczowo ścisnięta, podniosła się, jakby skierować się miała przeciw tym dręczycielom. Jednak natychmiast ciężko opadła. Potem zmęczony i bezradny opadł na kolana.

Dziecko wciąż stało na swym miejscu. Zdziwionym wzrokiem wpatrywało się w ojca.

Wtedy Luigi wstał. Twarz jego rozjaśniła się. Jakby obudził się z przykrego snu, jakby spełnia z jego twarzy maska nienawiści, maki, udawania. Wzrok jego chłonał postać małej dziewczynki. Począł się uśmiechać... Uśmiechał wesoło i szczęśliwie... Uśmiech ten wykwitł gdyby pęk kwiatów w bezradniejszej srokości tej zimnej izby... Wreszcie wyciągnął ramiona...

Dziecko podeszło... Szło wolniutko... Twarzyczka wyrażała jakiś nieświadomiony jęk...

Luigi Giani wziął córkę w ramiona. Bardzo ostrożnie i bardzo powoli. Lewym ramieniem przycisnął ją do piersi, a prawą

dłońią głaskał ciemne włosy i różowe policzki.

Potem wszyscy poszli. Więzień do celi, dziewczynka do domu. Major zebrał papiery i wyszedł.

Tylko taloń porucznik stał wciąż jeszcze obok poplamionego atryamentem stołu, wpatrywał się w arkusz papieru, dziwnie jakos upiornie rysującego się w zielonkawem świetle gazowych płomyków... a potem okrążając miejsce, na którym stało dziecko skazanego na śmierć, opuścił izbę, szybko wypadł z bramy więziennej i począł szybkim krokiem biec. Zimny deszcz, siekający go po twarzy, chłodził go. „Dalej, jak najdalej stąd!” — szepotał mu się po głowie.

Wreszcie dopadł do grobli. Z wielkim szumem napierały na nią fale. Porucznik siadł na lawce, zamknął oczy i wstuchiwał się w głębokie wdechy morza, miotającego ciężkie fale o kamienie grobli.

I nagle zdało mu się, że widzi... nie, wiedział zupełnie dokładnie: oto jedna z uliczek miasta, prowadzi babka małą dziewczynkę w szarym płaszczku. I obie są tak blade, tak wystrachane, milczące...

Porucznik ukiwczwał w obu dłoniach, a z piersi jego dobyło się szpatyczne łkanie.

Z pamiętników Lenina

Proletariusze wszystkich krajów przecytajcie
te historyczne kartki!

Ażby poznać całą ohydę ustroju sowieckiego

Z granic już się ukazały w osobnym wydaniu „Pamiętniki Lenina”, wykradzione z archiwum sowieckiego. Sprawca tej kradzieży, urzędnik sowiecki, były oficer carski, Aleksander Ismajłow został rozstrzelany.

Redakcja „ABC” podaje niektóre wyciągi z tych pamiętników, które w całości zostały nabyte od tłumacza przez „Bibliotekę Dział wyborowych”.

Lenin uważał siebie za samowładnego wodza

z roku 1911.

„Moji koledzy pógłówni (woryginalne „gotowolny”) często traktują mnie, jako podrodzonego członka partji i swojemu uwagami i oskarżeniami przeskakują pracować. Dziś przyczepili się do mnie, zem nieprawnie wydał pewne sumy partyjne, że korzystałem bezgranicznie z sum agitacyjnych dla celów osobistych. Odpowiedziałem tym durmionem, że jestem kiepskim buchalterem i możliwe, że sumy A zapisywałem do rubryki B. Co się zaś tyczy wydatków osobistych, to nigdy nie zastanawiałem się nad tą kwestją i nie miałem czasu ułożyć budżetu osobistego.

Gdybym wiedział, że nie zabiorą mi czasu przez spowodowanie do sądu, to zapewne wchodziłbym do sklepu i zabierałbym to, co mi jest potrzebne. Niestety, to się nazywa u nas kradzieżą lub rabunkiem. Muszę więc żyć z tych sum, które zarabiam i które nam przysyłają.

Być może, że za dużo wydaję na pranie bielizny i na kołacie, lecz ta kwestja nigdy się nie interesowałem i nie radzę zastanawiać się nad podobnymi drobiazgami nikomu z tych, kto pretenduje na misno wodza rewolucyjnego proletariatu”. (I).

Lenin przyznaje się, że był agentem niemieckim

z końca 1915 roku.

„Dziś rozmawiałem z szentami rządu niemieckiego. Indagowali mnie dość długo co do możliwości akcji rewolucji w Rosji. Odpowiedziałem im, że to jest zupełnie możliwe, że rewolucjonistki rosyjskie potrzebują pomocy, po otrzymaniu której przewrót w Rosji nastąpi w najkrótszym czasie.

Chętnie przyjąłbym od Niemiec obstalunek na zrobienie rewolucji w Rosji, a od Francji identyczny obstalunek na dokonanie przewrotu w Niemczech. (Z tej notatki można więc wnioskować, że jeszcze w 1915 roku Niemcy prowadzili „rokowania” z Leninem w celu dokonania przewrotu w Rosji.—Przyp. red.)

Lenin za czasów Kiereńszczyzny

z końca 1917 roku.

„Dziś po raz pierwszy przemawiałem do rosyjskiego rewolucyjnego tłumy, o którym marzyłem przez całe życie. Zetknąłem się z marynarzami, żołnierzami, robotnikami i — czesćciowo — z podmiejskim chłopstwem.

Z psychologii tego tłumy stanowczo jestem zadowolony. Wycazuwam w nim ogromną siłę, która da się użyć jako narzędzie zniszczenia. Zapewne daleko tru-

dniej będzie z pracą twórczą, ale narazie przecież chodzi tylko o zniszczenie. Marks twierdzi, że ustroj kapitalistyczno-burżuazyjny musi ulec całkowitej zagładzie. Twierdząc to samo i dlatego szukają tłum do akcji burżuazyjskiej, która wstrząśnie światem całym.

„Jak i spodziewałem się, „liberalna” burżuazja, która łącznie z t. zw. radykalną inteligencją rozpoczęła rewolucję, dziś wycofała już ster władzy ze swych słabych (oryginalne „driabłych”) rąk i została odepchnięta.

Liberalowie z Mihukowym na czele natwicznie przypuszczali, że się uda obalić Mikołaja, posadzić na tronie Michała i że wszystko dalej pójdzie bardzo gładko. Dziś mają bardzo głupie misny, ponieważ żołnierz i robotnik, których oni zaangażowali do walki, poczuł swą siłę i nie chce iść z powrotem do koszar i fabryk, nie życzy sobie „porządku konstytucyjnego - demokratycznego”. Żąda czegoś o wiele większego.

Ten sam los spotka i „socjal-zdrójców” z Kiereńskim na czele. Mówią oni tłumowi: „Idź na lewo, ale tylko do pewnej mety. Uderz po burżuazji, ale nie zbyt silnie”.

My, bolszewicy, mówimy coś

zupelnie innego. Nie stawiamy mety, nie robimy narazie żadnych zastrzeżeń. „Hurra na lewo! Zgnieć burżuazję, zawładnij fabrykami i ziemia, precz z wojna, idź do domu, grab zgrabione!” („Grab nagrablenoje”).

Tłumowi nasze hasła stanowią się podobają, a nas słuchają, cała robotniczo-włociańsko-żołnierska Rosja pójdzie za nami. Połączem towarzysom obietnicę tłumowi wszystko, odkryję przed nim jaknajszersze horyzonty.

Koledzy mówili mi dzisiaj, że prócz marynarzy, którzy są prawie całym po naszej stronie, możemy oprzeć się o lotyszów i chłirczyków.

Z radością przyjąłem do wiadomości te okoliczności. Gdyby można było jeszcze sprowadzić „chunchuzów”, Indyskich bandytów i zbójów Kurdystanu! Należy zaangażować i zmobilizować wszystko, co się da. Jednym — obiecać, drugim rozgarnąć, trzecim przekupić! Białe rękawiczki i moralność burżuazyjna nie są dla nas potrzebne.

Obecnie jesteśmy już w posiadaniu większych sum pieniężnych. Jakież to znaczenie w naszym ręku! (Skąd te pieniądze? Czy nie ze źródła niemieckiego? — Prz. Red.)

Ze wspomnień Wilhelma II

Co mówi b. cesarz o Leopoldzie II, królu Belgji

B. cesarz Niemiec, uważając, że ogromne majątki, jakie mu „republikkański” rząd zobowiązał, nie wystarczają na utrzymanie, dorabia sobie piórem, drukując między innymi pamiętniki swe.

W ogłoszonych dotąd w Londynie rozdziałach b. cesarz mówi o swem dzieciństwie i latach młodzieńczych, kiedy jako przyszły władca Niemiec składał wizyty panującym w domu.

Między innymi złożył on też wizytę królowi Leopoldowi belgijskiemu. Król przy tej sposobności przedstawił mu wszystkich ministrów i o każdym z nich dodawał, czym się zajmuję, jakie są jego zdolności i t. p. Przedstawienie odbywało się w języku francuskim, często jednak Leopold przerywał sobie,

by po niemiecku (języka tego żaden z jego ministrów nie rozumiał) dodać jakąś bardzo złośliwą uwagę.

Tak np., przedstawiając ministra wojny, robiącego we względu na strój i postawę wrażenie jakiegoś napoleońskiego generała, Leopold II dodał po niemiecku, nie znajdując przed tym dość słów pochwały dla niego: „w czasie przeglądu wojsk każę mu zawsze jechać obok siebie; ile już razy spadał on przy tej galopadzie z konia”.

Wogóle Wilhelm maluje Leopolda II, poprzednika obecnego króla Alberta, jako osobistość bardzo wybitną, lecz jednocześnie, jako bezduznego cynika, który ludźmi pogardzał.

Straszliwy wypadek

W szpitalu zamiast ratować usmiercono chłopca

W jednym z podmiejskich szpitali w okolicach Berlina zaszedł przed tygodniem niezmiernie tragiczny wypadek. Przywieziono tam mianowicie czteroletniego chłopca, który był bardzo dotkliwie poparzony. Dla ratowania go lekarze zastrzyknęli mu roztwór soli kuchennej (taki roztwór, jako zastrzyk stosowany jest w medycynie dla podtrzymania działalności serca). Tymczasem biedny chłopczek wkrótce po tym zastrzyku umarł.

Zarządzono energiczne śledztwo, zrobiono sekcję zwłok,

która wykazała, że chłopca poparzone ma także wnętrzności, co naprowadziło na domysł, iż zamiast soli kuchennej do zastrzyku użyto kwasu solnego, który chłopca przyparzył o śmierć.

Personel szpitalny przy przesłuchaniu potwierdził przypuszczenia policji, wobec czego wyniki śledztwa przekazano prokuraturze, która czeka tylko na ostateczną opinię biegłych, by wytoczyć winnym proces. Niestety, najsurowsza nawet kara na winnych życia chłopcu nie przywróci.

Oszczędzajcie czas i wysiłek

Nowe metody pracy są dla każdego konieczne

Naukowa organizacja pracy zaczyna sobie zdobywać i w Polsce coraz więcej zwolenników, a polega na tym, żeby wszyscy od projektodawcy poprzez nadzór techniczny aż do najskromniejszego nawet robotnika wykonywali te tylko wysiłki, które dla wykończenia pracy są potrzebne, przystym, by wykonywali je w czasie właściwym, by, jednym słowem, całkowicie trzymali się wskazań swych kierowników i nie trwonili sił na ruchy niecelowe.

Na tle usiłowań do takiego doskonałego zorganizowania pracy powstały dwa systemy: jeden w Ameryce pod nazwą taylorizmu, drugi we Francji pod nazwą faylorizmu —

od nazwisk twórców tych systemów. Systemy te na różne momenty zwracają uwagę, lecz co do jednego najbardziej zasadniczego zgadzają się całkowicie: co do

konieczności zastosowania logiki do każdego ruchu rzemieślnika.

Jak należy praktycznie wcielić w życie nowe metody pracy? Odpowiedź na to pytanie wypracowują specjalnie tej sprawie poświęceni inżynierowie, którzy mają przed sobą dwa właściwe zadania, bo muszą wymierzyć dokładnie ruch i czas. Jeśli chodzi o ruch, trzeba zbadać,

na ile posunięć rozkładać się winna praca rzemieślnika, wykonyującego ściśle określone zadanie; gdy mowa o czasie, trzeba znowu wyliczyć, w jakim okresie posunięcia te winny być przez rzemieślnika wykonane.

Przy tych badaniach wszystko jest brane pod uwagę: i ilość kroków, jakie rzemieślnik przy wykonywaniu pracy musi zrobić, i jego postawa przy pracy, i postawa palców przy trzymaniu narzędzia, i wysokość przedmiotów, przy których pracuje, kierunek spojrzeń, i wiele, wiele innych „drobiazgów”.

Błędem wielkim jest mniemać, że tego rodzaju metody

przekształcają człowieka w maszynę; nie o to bowiem chodzi tym, którzy naukową organizację zapoczątkowali. Idzie im o to, że przemysł współcześnie urządzony musi mieć doskonale wydyscyplinowanych żołnierzy, dla których technicy przepisują metody wykonywania zawodu. Każda fabryka, która tegoż uczyć nie zechce, będzie musiała upaść w walce konkurencyjnej z temi, które szybciej przejdą do systemu niemiarnowania jednego bodaj ruchu robotnika, jednego spożyczenia.

Głównym przeciwie celem każdej pracy jest osiągnięcie widomych jej wyników; czyż więc może być coś lepszego ponad to, by rzemieślnik w możliwie najmniejszej jednostce czasu wykonał szereg niezbędnych ruchów przy jaknajmniejszym zużyciu swych mięśni? Zresztą nawet ten, kto dziś tegoż jeszcze rozumieć nie chce, czy nie może, będzie musiał prędko, naukowy doświadczeniem, pójsz z postępow, skoro naukowa organizacja daje dzisiaj już

powiększenie wydajności od 30 do 300 proc.!!

Najlepiej to zrozumieć na przykładzie. Weźmy np. pracę mularza przy budowie domu. Jeśli będzie on pracował przy organizacji niewłaściwej, jeśli będzie musiał kręcić się ciągle, raz po cegle, drugi raz z kielnią po wapno, kiedy cegły nie leżą tam, gdzie trzeba i są rozrzucone w nieładzie, a skrzynia z wapnem stoi za daleko np. i za nisko i trzeba się nachylać i po cegły i po wapno, — wtedy położenie każdej poszczególnej cegły w mierze wymagać będzie 21 ruchów, gdy racjonalne rozłożenie wszystkiego pozwoli zrobić te same prace w 7 ruchach.

Trzeba tylko, by cegły były właściwie rozłożone i na odpowiedniej wysokości, by nie należało po nie chodzić i szukać; by skrzynia z wapnem stała pod ręką także na odpowiednim poziomie i t. d., i t. d.

Mord na biegunie

Sprawca przyznał się do zbrodni

Przed 17 laty znakomity badacz bieguny północnego, Peary, przedstawił nową wyprawę; była ona zorganizowana w ten sposób, że uczestnicy z punktu wyładowania prowadzić mieli dalsze badania na sankach; w tym celu wyprawa podzielona została na trzy grupy. Lecz tylko jednej z nich udało się dotrzeć do bieguny.

Jednakowoż współzawodnicy Peary'ego nie chcieli uznać, by on naprawdę dotarł do bieguny; dowodzili oni, że narzędzia topograficzne jego były liचे i dlatego nie mogły trafnie określać położenia geograficznego. Pozostałe dwie grupy nie miały szczęścia i wróciły do okrętu, którym cała wyprawa przybyła.

Prof. Rosz należał właśnie do grupy trzeciej; grupa ta, prowadzona przez dwu eskimów, po wyczerpaniu środków żywności postanowiła wrócić do punktu wyjścia.

Tak się jednak złożyło, że do okrętu dostali się tylko eskimosowie, którzy opowiedzieli Peary'emu, że prof. Rosz wpadł do oceanu i utonął.

Przed kilku miesiącami pevien misjonarz nawrócił kilku eskimów; jeden z nich odbył zaraz spowiedź i wyznał, że on to właśnie zamordował prof. Rosza. Według niego profesor w drodze powrotnej zdradzał pomieszanie zmysłów, to też powstawały między nim a eskimami ciągle spory, wobec których profesor zagroził jednemu z eskimów, że go wrzuci do oceanu.

Eskimos, pod pozorem wyprawy po żywność, zażądał od profesora broni, a skoro ją dostał, jednym strzałem pozbawił go życia.

Te zeznania eskimosa ostatnia wyprawa Raznuszewa zbadała i stwierdziła, że odpowiadają one całkowicie rzeczywistości.

Dwa strzały

Szedłem onegdaj rano ulicą Królewską. Przed Spółką Mysłiwską spotykam p. Jana, czcigodnego aptekarza z prowincji. Przyjechał do Warszawy na kilka dni.

Zaczęliśmy rozmawiać o tem i o owem. Po chwili dostrzegłem pakunek pokafkanych rozmiarów, który p. Jan trzymał pod pachą i który widocznie mocno mu zawadzał.

— Cóż ty kryjesz? — spytałem.

— Dwie rzeczy, które dopiero co kupilem, — odrzekł p. Jan — Pudełko z pistoletami i dubeltówkę.

Najnaturalniejszym w świecie tonem wyjaśnił:

— Tak, mój stary, pudełko z pistoletami i dubeltówkę. Pojedynkuje się jutro rano. Popołudniu zaś, jeżeli czas pozwoli, chciałbym ustrzelić w lasku parę królików.

— To świetne! Niesłychane! Ty, masz się pojedynkować! Ty stajesz się myśliwym!... Ha, ha, ha! Znam pewnego obywatela, który chętnie założy się o sto złotych, że jutro wieczorem przeciwnik twój, będzie równie zdrow i cały, jak dzisiaj i że ilość królików w lasku nie zmniejszy się z twej winy ani o jedną sztukę.

— To świetne! Niesłychane! Ty, masz się pojedynkować! Ty stajesz się myśliwym!... Ha, ha, ha! Znam pewnego obywatela, który chętnie założy się o sto złotych, że jutro wieczorem przeciwnik twój, będzie równie zdrow i cały, jak dzisiaj i że ilość królików w lasku nie zmniejszy się z twej winy ani o jedną sztukę.

— Pojedynkował się. Przeciwnik cały i zdrow. Mimo to przedgrałeś połowę zakładu. W chwili opuszczenia placu czernej sekundy odkryli na linii mojego strzału zwłoki ślicznego, małego królika, którego dosięgła kula.

— Zaryzykuj swoich sto złotych.

— Zaryzykuj swoich sto złotych.

Sposobność zarobienia niebieskiego banknotu była dla mnie bardzo pożądana. Zgodziłem się skwapliwie.

— Doskonale, ręka?

— Ręka!

Istniało wszelkie prawdopodobieństwo, że nazajutrz wieczorem p. Jan będzie mi winien sto złotych, prawda?

Otóż wbrew temu prawdopodobieństwu, w tej chwili ja mu jestem dłużny.

Niktby nie odgadł treści dwóch depesz, które kolejno otrzymałem na następny dzień od tego niedołęgi.

„Jan”.

„Przed chwilą wróciłem z polowania.

„Nie przyniosłem ani jednego królika. Zraniłem natomiast...

„Okolo godziny piątej po ostatnim strzale usłyszałem dobiegający się z zarośli okrzyk bólu i przekleństwa. Pobiegłem, człowiek. Człowiekiem tym był właśnie mój przeciwnik, który polował również w tej stronie. W przeciwieństwie do tego, co utrzymywałeś, przeciwnik mój nie jest dziś równie zdrow i cały, jak wczoraj!

„Przedgrałeś jednak i drugą część zakładu.

„Jan”.

Mleko i trudności finansowe

W dniu 6 b. m. p. dyr. Klein wyjeżdża do Danii, Szwecji, Niemiec i Austrii w celu zapoznania się z najnowszymi technicznymi urządzeniami z dziedziny zaopatrywania miast w mleko.

Wyjazd powyższy jest w związku z projektem wydatnego powiększenia miejskiej sta-

cji mlecznej do rozmiarów, które odpowiadałyby milionowej stolicy.

Sprawa wybudowania nowej stacji mlecznej łączy się z wielkimi trudnościami finansowymi, są jednak widoki, że Magistrat zdoła kwestię budowy pomyślnie rozwiązać.

Ostatni krzyk mody



W sezonie kąpielowym na plaży w Deauville można podziwiać najnowsze kreacje kostiumów i płaszczy kąpielowych, malowanych ręcznie w fantastyczne de senie. A u nas niedługo szron ubieli drzewa...

Ich pierwsza lekcja



Kąpiel na świeżem powietrzu i pierwsze lekcje pływania dla milusińskich.

List z Naleczowa Uzdrowiska na jesieni

Jeden z naszych wielkich twórców nazwał Naleczów — uzdrowiskiem chorej duszy; pewny jestem, iż określenie to dotyczyło, w pierwszym rzędzie, jesiennego sezonu, bo żadna chyba z naszych miejscowości kuracyjnych nie nabiera wówczas tak uroczystego sugestywnego swym spokojem wyglądu i charakteru. Nie należy z tego wnioskować, iż naleczowski jesienny sezon jest odpowiednikiem tylko dla schorzanych, stetrycznych i zdyktanych staruszków — jako miejsc wypoczynkowo-kuracyjne jest uniwersalny i nie uznaje różnic wieku, płci i temperamentu.

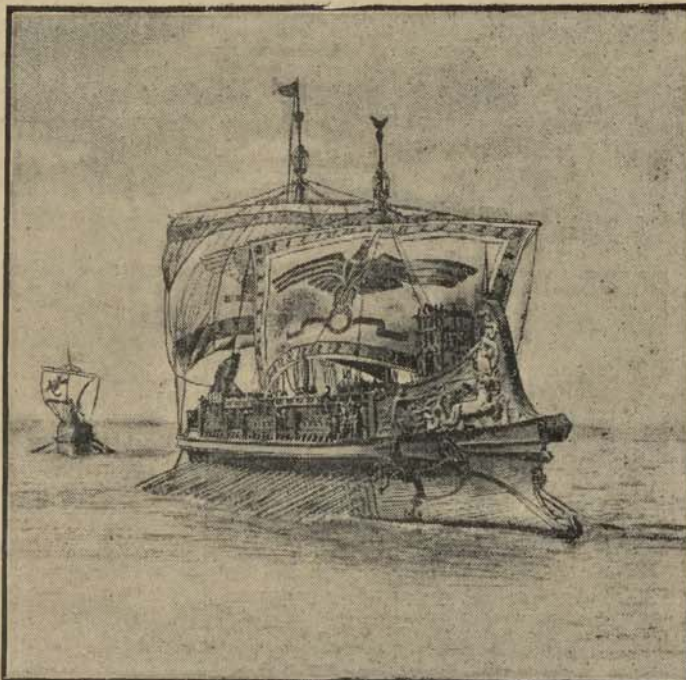
Muszę usprawiedliwić swój entuzjazm do naleczowskiej jesieni i podać nasze jedno z najważniejszych jego źródeł — niekie, niezwykle na nasze uzdrowiskowe stosunki, ceny. Sezon obecny, dzięki wyjątkowo wysokim ulgom, zromadził w Naleczowie niewidniane dotychczas o tej porze masy kuracjuszy. Ruch kuracyjny prawie identyczny, jak w letnim sezonie. Charakterystyczna cecha obecności doboru naleczowskich gości, która rzuca się odrazu w oczy — to, że zjechali oni z całej Polski, nie jak zazwyczaj z najbliższych miast, t. j. Warszawy i Lublina. Widocznie ceny tańsze odgrywają ważniejszą rolę, niż kwestia odległości i widocznie czyn zarządu Naleczowa, w postaci ulgowego sezonu, jest wyjątkowy i odosobniony.

Czy istotnie zarządy naszych zdrojów są tak mało społecznie wyrobione, iż nie widzą, że wzamian za chwilowy minimalny zysk mogą dać możność kuracji bardzo szerokim niezamożnym sfierom, do których należy w pierwszym rzędzie nasza inteligencja.

Czy istnieją tylko dla bogatych i powalających się obdierać? Ulgowy naleczowski sezon powinien stać się bodźcem do podobnych kroków ze strony innych uzdrowisk, a stana się wówczas bliższymi społeczeństwu i zaczęną być naprawdę nasze.

T. H.

Okręt z bajki



W Warszawie ma się ukazać niedługo jeden z największych arcydzieł ekranu — „Ben-Hur”. Jest to przeróbka filmowa słynnej powieści amerykańskiego gen. Wallace'a, jednej z nielicznych książek, mogącej się poszczycić błogosławieństwem Ojca Świętego. Treścią tej powieści jest zehnicie się kultury Wschodu z cywilizacją Zachodu w pierwszej erze chrześcijaństwa. Zdjęcie nasze przedstawia przepiękną galerię rzymską dużym nakładem pracy wykonaną dla zdjęć do tego filmu.

Półowa ogolonej brody I... protokół policyjny

Konsternacja wśród fryzjerów

Nasze przepisy o czasie pracy niekiedy powodują oryginalne nieporozumienia.

Oto zdarzyło się w jednej z dzielnic podmiejskich, że o godzinie siódmej minut pięć do zakładu fryzjerskiego wszedł patrol policyjny.

— Natychmiast proszę zawiesić pracę! Wszak wie pan, że pracować wolno tylko do godziny siódmej! — kategorycznie oświadczył posterunkowy.

— Dobrze, słucham — odpowiedział pokornie fryzjer, odchodząc od „na pół-ogolonego” klienta.

— Panie! Coś pan zwarował! Niechże pan skończy golowanie. Wszak usiadłem do fotelu przed siódmą! — wołał „gość”.

— Natychmiast zamknąć zakład! — rozkazywał policjant.

— Żądam, żeby pan skończył golowanie! — wołał klient, grożąc skargą sądową.

Fryzjer skończył, lecz policjant spisał protokół.

Sprawa oparła się o sąd pokoju, który skazał fryzjera na 5 złotych grzywny za przekroczenie przepisów policyjnych.

Wyrok ten wywołał konsternację wśród fryzjerów.

„Podsądny” zakłada apelację.

3 hale 10 targowisk na milion ludności

Całe dzielnice stolicy --- pozbawione możności czynienia zakupów

W ostatnich dniach władze policyjne w Warszawie rozpoczęły energiczną walkę z handlem ulicznym, który głównie w porze rannej koncentrował się przy istniejących w Warszawie trzech halach targowych i niezliczonych targowiskach.

Oczywiście, że swarliwe przekupki usunęto z ulic i... zaśnięto na laurach.

Sprawa, tymczasem, komplikuje się nieco.

Warszawa ze swym miljonem ludności posiada trzy hale targowe do sprzedaży artykułów spożywczych: na Placu Mirowskim, Placu Kazimierza Wielkiego, przy ulicy Koszykowej, oraz tak zwane „kramy miejskie Włocławek”, położone w pobliżu hali na Placu Mirowskim.

Pozatem gmina miasta Warszawy utrzymuje targowiska na następujących placach: Marjensztadt, Paryowski, Kercelęgo przy ul. Szerokim Dunaju, placu przy ulicy Pokornej, do hurtowej sprzedaży warzyw przy ulicy Grójeckiej, do sprzedaży używanych rzeczy, starego żelastwa, skór i t. p. na Placu Broni, dla handlu kwiatami i wiankami przy cmentarzu Powązkowskim, targowiska siana i słomy przy ulicy Górczewskiej i — kołskie, przy ulicy Grochowskiej.

Wreszcie istnieje szereg Lw. „bazarów” prywatnych, jak przy ulicy Świętojańskiej, Nowym Świecie 64, Franciszkańskiej 19, oraz na Podwalu 48.

Trzeba dodać, że „bazyry” prywatne coraz częściej znikają z Warszawy wskutek zarządzenia władz sanitarnych.

Słowem — miljonowa ludność Warszawy ma do swej dyspozycji jeśli chodzi o artykuły pierwszej potrzeby, trzy hale i około 10 targowisk.

Zresztą, jak stwierdza „Sprawozdanie z działalności miasta stołecznego Warszawy za lata 1918, 1920, tom 2”, handel, prowadzony na targowiskach prywatnych znajduje się w warunkach wysoce niehygienicznych, co wynika z prymitywnych organizacji i braku odpowied-

nich urządzeń. Z drugiej zaś strony niewłaściwe rozmieszczenie targowisk prywatnych, utrudniając klienteli korzystanie z nich, zamyka przed nimi możności rozwojowe na przyszłość.

Wytworzyła się więc sytuacja taka, że całe dzielnice Warszawy pozbawione są możności czynienia swych zakupów na targowiskach, że wymienimy tak zw. przysłą dzielnicę muzealną — sejmową (ul. ul. Al. Ujazdowskie, Górnośląska, część Nowego Świata, Aleje Jerozolimskie i przecznicę Marszałkowskiej.

O ile wiemy, weszłym roku istniał projekt budowania olbrzymiej hali centralnej na Wolii i pewnego rodzaju podhali, które byłyby przez nią obsługi-

wane. Projekt ten z niezrozumiałych dla nas względów zarzucono, pozostawiając sytuację w Warszawie w dziedzinie celowego i licznieszego rozmieszczenia targowisk — na łaskę losu.

Sądymy, że jeśli mowa o racjonalnej walce z drożyzną w Warszawie, to, przedewszystkiem, należałoby gruntownie przestudować sprawę targowisk w stolicy, na których ludność mogłaby, unikając wielokrotnego pośrednictwa, zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby.

Nie wątpimy, że w obecnym okresie prac nad budżetem miejskim, sprawa ta znajdzie należyte poparcie u naszych ojców miasta.

Emigranci rolnicy uwaga!!

Ekspansja polska do Peru

Rząd peruwiański zgodził się na imigrację z Polski, stawiając za warunek, że od lutego 1927 roku przez najbliższych sześć miesięcy będzie mogło wyjechać do Peru 25 rodzin miesięcznie. Koloniści muszą być bezwarunkowo rolnikami, wybiezanymi przez T-wo Polsko-Peruwiańskie, Urząd Emigracyjny oraz konsula Peru w Warszawie. Rodzina składać się może z 4 osób.

Rząd Peru zwraca emigrantom koszt podróży z Warszawy do Peru, wydziela każdemu osobnikowi, lub rodzinie 30 hektarów ziemi w dolinie Pangoa, daje niektóre narzędzia rolnicze oraz utrzymanie przez pierwszych 6 miesięcy. Z pierwszą partją emigrantów pojechał ma lekarz - Polak, który bę-

dzie otrzymywał pobory od rządu peruwiańskiego. Rząd też postara się o przysłanie do Pangoa księdza - Polaka.

Zwrot wypłaconych kolonistom kosztów podróży i zapomóg oraz ziemi nastąpić ma po 2 latach. Rząd buduje srosem do Pangoa, która za dwa lata będzie już podatna do samochodów. Kolonję badało 3 inżynierów - Polaków, którzy wyrazili się o niej z uznaniem. Klimat jest zdrowy. Po 6 miesiącach dojrzewają manjok, banany i fasola.

Rząd buduje dla emigrantów w porcie Calao kosztem 200 tysięcy dolarów wielki hotel. Aż do czasu jego ukończenia emigrantów umieszczają się w hotelu w Limie.

Lejba denuncjat na Pawiaku

W sądzie okręgowym w Warszawie rozważano sprawę Lejby Podolskiej, który robił „bajeczną karierę” w życiu. Przed wojną należał do „ochrany” w Warszawie i denuncjował, o ile nie otrzymał okupu. Następnie uprawiał taki sam proceder za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie.

Wtedy to wskutek denuncjacji, po odmówieniu mu haraczu, władze niemieckie zarekwirowały kupcowi warszawskiego B. N., handlującemu chemikaliami, 8 wozów towaru. Poza-tem niemiecy niejednego uwieźli za polityczne przestępstwa wskutek denuncjacji tegoż Lejby P.

Wreszcie zaczął na praktykować także obecnie wymuszanie i fałszywe denuncjacje. Tym razem jednak zasiadł za to na ławie oskarżonych w polskim sądzie, który skazał Lejbę Podolskiego na 2 lata więzienia. Po ogłoszeniu wyroku odwiedzi-ono odrazu Lejbę P. na Pawiaku.

Z życia akademickiego

Grono studentów zainteresowanych podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym studentom Wydz. Mechanicznego Politechniki Warszawskiej, iż dn. 4. 10. (poniedziałek) o g. 9 rano winni się zebrać w czytelni Tow. Br. Pom. S. P. W. w sprawie egzaminów przejściowych i dopuszczenia do studjów w sem. III i V oraz w sprawie ewentualnych skreśleń z listy studentów w razie braku pewnych egzaminów.

Dostojnemu jubilatowi cześć!

Dziś obchodzi 50-letni jubileusz kapłaństwa zasłużony kapłan i proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Marij Panny na Lesznie ks. prałat Zygmunt hr. Lubieński.

Urodził się jubilat dnia 28 lutego 1852 roku w Szeronie, w ziemi sandomierskiej.

Po skończeniu seminarjum, poświęcony na kapłana 1-go października 1891 roku był wikariuszem w Chrobrzu i Kozięgłowach. Stąd udał się na studia do Rzymu, gdzie otrzymał bakalaureat filozofii, a po ukończeniu wydziału prawnego otrzymał stopień doktora prawa kanonicznego.

Warszawa zna postać czcigodnego kapłana od roku 1902, kiedy mianowany był proboszczem w Woli, gdzie dokonał murów nowego kościoła św. Stanisława; w roku 1908 był rektorem na Bródnie, a od roku 1910 jest proboszczem parafii na Lesznie.

Dostojnemu jubilatowi zasylamy życzenia długich jeszcze lat owocnej pracy.

Ratujcie nasze płuca!!

Zabierzcie tę niezdolną kolejkę!!

Wołają mieszkańcy Mokotowa

Jeszcze za czasów rządów rosyjskich zdecydowano usunąć kolejkę grójecką z Mokotowa. Zarząd kolejki obowiązany był przzenieść dworzec z Placu Unji Lubelskiej w okolice kościoła mokotowskiego.

Ale oto nastąpiła wojna i sprawa ta utkwiała na martwym punkcie.

Do dnia dzisiejszego pociągi kolejki grójeckiej chodzą po

mieście, dzwoniąc, gwizdząc, roznosząc swąd i dym.

Niejednokrotnie też zdarzały się wypadki przejechania, ponieważ tor, położony na ulicy Puławskiej, nie posiada ani ogrodzenia, ani szlabanów przejazdowych.

Mieszkańcy Mokotowa nie raz błagali władzę o usunięcie tej kolejki za obręb miasta, lecz jak dotąd, bezskutecznie.

WARSZAWSKIE DZIADY

Prawdziwa plaga Warszawy jest kilkadziesiąt tysięcy dziadów, których terenem działania są w przeważnej części kościoły, kruchy kościelne, cmentarze i t. d. Zebrających na ulicach jest stosunkowo niewiele, natomiast bardzo dużo spotyka się żebraków, krążących po domach i pobierających haracz od litosliwych mieszkańców stolicy.

Ten ostatni gatunek „dziadów” podzielił sobie Warszawę na rejony, które przydzielił pewnym osobnikom i niejednokrotnie zdarzają się poważne bójkі i kłótnie na temat wchodzenia na cudzy teren.

Proceder dziadów ucharakteryzowanych na kaleki, jest najbardziej ryzykownym zajęciem, częstokroć bowiem policja demaskuje ich, przycozem pokrecone członki zmuszone są wystrząsać powracając do normalnego wyglądu.

Najprzekrzyższym jednak objawem dla społeczeństwa, są niezaprzeczenie „nieszczęśliwe matki”, stojące na ulicach z dziećmi. Pomijając już wypadki, w których na rękach żebraczek odkrywano zamiast dzieciaka drewniana kukłę, najczęściej dzieci żebraczek są dziećmi wynajętymi. Oczywiście żebraczka pragnąc jak najlepiej wyzyskać „przyrzęd” wynajęty przez siebie, zmusza go do poplukiwania biciem. Na szczęście policja walczy bardzo intensywnie z temi objawami be-

Zarobki „zdolnego dziada” sięgają bardzo wysokich sum. Częstokroć żebrak taki przynosi do domu po całodiennej „pracy” około 20 złotych.

W najbliższych dniach za-

mieścimy na naszych łamach wywiad, dokonany przez jednego z naszych współpracowników z „królem warszawskich dziadów”.

Z OTCHŁANI GHETTA

Gordyjskie ciecie p. Jakóba

Bougainville pisze: Przed kilku zaledwie laty pewien Nowo-Kaledonczyk, mający dwie to-ny, zachęcony prawdopodobnie wynagrodzonymi przez miastę nagrodami, przyszedł do misjonarza i poprosił o chrzest.

— Jeżeli chcesz być ochrzczony, trzeba żebyś odprawił jedną ze swoich popieł (zon) — odpowiedział kapłan.

Kanał zdumiał się wobec tego nieprzewidzianego warunku i odszedł, nie dawszy żadnej odpowiedzi.

Po kilku stali dniach powraca znowu z zadowoloną miną człowieka, który spełnił swój obowiązek.

— Ochrzcił mnie — mówi do misjonarza. — Mam już tylko jedną popieł.

— A cóż się stało z drugą?

— Zjadłem ją.

— ?!

I żeby dowiedzieć swych dobrych obęci, neofita pokazuje starannie zawinięte w listę bananowy oczy i mózg kobiety.

Bougainville'a też nie krył.

Niemniej wymyślił coś w rodzaju kaledonczyka.

Oto z nieznanych bliżej powodów zwrócił się do jednego z księży marjawičkih, by ten go ochrzcił.

— Uczynię to — oświadczył marjawita — ale i twa małżonka winna również przyjąć marjawityzm.

— Uj — podrapał się w głowę p. Jakób i nie dawszy żadnej odpowiedzi wyszedł.

Po dwu tygodniach znowu zawiadził.

— Wszystko w porządku. Mogę być już marjawita — oświadczył rozpromieniony.

— A gdzie żona? — zapytał marjawita.

— Jej już niema...

— Coś z nią zrobił?

— Odstąpiłem ją Salomonowi Zaldmanowi...

— Jakżeś to uczynił?

— Tylko na rok. Ona taka uparta kobieta. Nie rozumie interesu... Zresztą jest zadowolona.

Prosimy o wyjaśnienie

Do redakcji naszej zgłosił się w dniu wczorajszym p. Aleksander Aleksandrowicz (Obowozu 4 m. 6), uczestnik i inwalida z wojny światowej, który całą kampanję przeżył w 2-im pułku rosyjskiej artylerji ciężkiej.

P. Aleksandrowicz złożył następujące oskarżenie:

„W środek dnia 29 b. m. zgłosiłem się do Kasy Chorych (Zytunia 40) z prośbą o pomoc lekarską, ponieważ potuliłem silnie rękę. Jako pracownik wojsk, urzędu gospodarczego Praja Jagiellońska, do Kasy Chorych nie należę. Pomocy lekarskiej wzdwie mi udzielono, ale prz. em obrzucono mnie wyzyskami”.

Prosimy o wyjaśnienie, dlaczego tak potraktowano nie-szczęśliwego inwalidę.



KINO

PROGRAM KIN

na niedzielę, dn. 3 b. m.

SRÓDMIEŚCIE

APOLLO (Marszałkowska 106, tel. 18-72): „Lekkożylna matka”. W roli głównej Gloria Swanson. Film dobry.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56): „Pozor noc”. Jeden z najlepszych filmów produkcji francuskiej. Akcja toczy się w Rosji podczas rewolucji, oraz na Rivierze. W roli głównej Jacques Catalin.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32): „Pałac rozkoży”, film Fox'a z udziałem Betty Compton, oraz „W walce z przemyślnikami”, awanturniczy film z udziałem słynnego psa „Rint-tin-tin”.

FILHARMONJA Jasna nr. 5. „Kawaler srebrnej ręki”, przerobiona filmowa opera Straussa. W rolach głównych Huguette Dullio i Jacques Catalin.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26): „Sandra”, dramat w 8 aktach, w głównej roli Barbara la Marr. Nad program występy estradowe.

PALACE (Chmielna 9, tel. 51-14): „Czaj mnie jeszcze”, film na 16 manji rolizowane. Grają Mary Prevost i Monte Blud.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40): Program ten sam, co w kinie „Corso”.

SPLENDID (Galerja Luksemburska, ul. Senatorska, tel. 203-54): „Waperekki Lehara”. W roli tytułowej Mae Murray, w roli księżki Danily John Gilbert. Wytwórnia Metro-Goldwyn, realizator Eric Stroheim, film zrobiony bardzo dobrze, ilustrowany muzyką operetki. Film wart zobaczenia.

STYLWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): „Czarny orzeł”, przerobka powieści „Dubrowski” Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96): „Wesoła wdówka”, film ten sam, co w kinie „Splendid”.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90): „Czerwona myszka”. W rolach głównych Aud Egede Nissen, oraz Fawel Rychter.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA

SOKOL (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05): „Bracia Schellenberg” według powieści Kellermanna. W roli głównej Konrad Veidt.

WOLA

IRA (Wolska 3, tel. 135-04): „Smierlna podziemia”, awanturniczy film wytwórni Foxa. Obraz interesujący.

CHŁODNA—ŻELAZNA

BAJKA (Żelazna 61, tel. 298-76): „Czerwone serce”, ciekawy film, ilustrujący tragiczne dzieje wymierającej rasy czerwonej. W roli głównej Clara Bow.

PRAGA

ERA (Intywnierska 4, tel. 116-85): „Kobieta wampir”. W roli głównej Estella Taylor, żona słynnego boksera Dempsey'a. Film w śródmieściu cieszył się wielkim powodzeniem.

PLAC KRASIŃSKICH

FORUM (Nowiniarska 14): „Dj, te kobielki”, farza z Harold Lloydem, oraz „Dziokni śmiertni” z Ridolinim, komikiem włoskim.



RADJO

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USLYSZEĆ?



TEATR

RADJO

PROGRAM

RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 3 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).

Godz. 14.30 — Odczyt p. t. „Znaczenie i wpływ mleczarstwa spondylozytycznych na podniesienie dobrobytu drobnego rolnika” wygłosi p. T. Filjakowski; g. 15 — Odczyt p. t. „Wychow prosiat i tucz na bekony” wygłosi p. inż. Dusogę; g. 17 — Program dla dzieci; godz. 17.30 — Koncert popołudniowy; utwory Moniuszki, Chopina, Oginskiego, Grosmanna i Elertowicza; g. 17 — „Wśród Esztek” (przegląd najnowszych wydawnictw) wygłosi prot. H. Mosciński; godz. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Polowanie na krokodyla w Paragwaju” wygłosi kpt. M. Fularski; godz. 19.55—20.05 — Nad program „Rozmaitości”; godz. 20.30—22 — Koncert wieczorny. Wykonawcy: ork. Pol. radja pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego oraz p. Tomasz Jaworski (skrzypce); Rossini: Uwert. do op. „Wilhelm Tell” wyk. ork.; Vivaldi: Koncert skrzypcowy a-moll wyk. p. Tomasz Jaworski; Beethoven: Adagio cantabile z sonaty patetycznej wyk. orkiestra; Kreutzer: uwertura p. t. „Nocleg w Grenadzie” wyk. ork. a) Czajkowski: Pieśń Jesienna, b) Rzycki: Melodia, c) Kreisler: Kaprys wieński wyk. p. Tom i Jaworski; a) Mussorgski: Duet z op. „Borys Godunow”; b) Delibes: Suita baletowa „La source” wykon. orkiestra.

RADJO ZAGRANICĄ

Rzym, 425 m. 10.30—11.00 — Muzyka kościelna instrum. i wokalna. 17.30—19.30 — Jazz Band. 21.10 — Wyjaski z opery Massenet'a „Werther”. Lipsk 452 m. 8.30—9.00 — Koncert na organach z Uniwersyteckiego Kościoła. 9.00 — Poranek muzyczny. 12.00—13.00 — Koncert solistów. 16.30 — Popołudnie rozmaitości. 21.30 — Koncert chóru. Praga 594 m. 9.00 — Nabożeństwo. 11.00 — Poranek muzyczny. 17.00—18.00 — Koncert popołudniowy. 20.02 — Koncert orkiestry wojskowej. Wiedeń, 531 m. 10.00 — Chór wieśniackich chłopców śpiewaków. 11.00 — Koncert symfoniczny. 16.00 — Koncert. 19.20 — Opera w 4 aktach Verdiego „Trubadur”.

WIADOMOŚCI RADJOWE

RADJOAMATORZY-POLICJANCI

Radio zostało powitane z entuzjazmem przez naszych dzielnych „granatowych ruczków”. Jest to zrozumiałe jeżeli się zwazy, że często radio jest jedyną rozrywką dla posterunków policyjnych na prowincji. To też ostro czuje to więcej posterunków P. P. sprawa sobie radjodjoniarki. Jednym ze znanych propagatorów radja w szeregach policyjnych jest przodownik P. P. p. W. Szydłowski, komendant posterunku P. P. w Ożarowie pod Warszawą.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Znany niemiecki artysta filmowy Konrad Veidt wyjechał ostatnio do Hollywood, zaangażowany przez wytwórnię Braci Warner. Kazem z Johnem Barymorre będzie brał udział w filmie „Francis Villon”, w którym otworzy rolę Ludwika XI. Po ukonczczeniu tego filmu Konrad Veidt powróci do Berlina.

Duńskie Towarzystwo filmowe Palladium mające w swem „posiadaniu” Pata i Patachona, ukończyło wielki film p. t. „Don Kiszot”, którego częścią została wykonana w Hiszpanji.

Znanemu kamedjopisarzowi francuskiemu Alfredowi Savoira nigdy zapewne nie śniło się, że zostanie autorem scenariuszów filmowych. Jego świetne komedie, znane nam dobrze ze scen warszawskich: Osmażona Sinobrodęgo, „Wielka księżniczka i chłopiec hotelowy”, zostały sfilmowane przez wytwórnię Metro i odnialy świetny sukces. Dlatego też wytwórnia Paramount zaprosiła Savoira do Kaliforniji w celu napisania szeregu scenariuszów. Zapewne dobrze wjdą na tem obie strony

SPORT

DZISIEJSZE ZAWODY

O godz. 9 rano na boisku w parku Sobieskiego odbędą się zawody lekkoatletyczne o puchar Szpilberga. O godzinie 12-iej rozpocznie w Parku Sobieskiego odbędzie się mecz piłki nożnej Polonia — Legia. Dzisiaj odbędzie się drugi kolarski bieg na przelaz „Rzeczypospolitej”. Start biegu o godz. 11 na placu Zamkowy, Finisch spodziewany około 12-zej na Dynasach. Zainteresowanie biegiem bardzo znaczne. Zapisalo się aż 60 zawodników.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pierwsza broki Zuzanny Lenglen w zawodach tenisowych. Była mistrzyni świata, Zuzanna Lenglen, rozpoczęła już swa karierę zawodowej tenisistki. Opuszcila ona już Francję, udając się do Nowego Yorku, gdzie odbędzie się jej pierwsze występy. Blizsze szczegoly trzymamy za dotyczących w tajemnicy.

WIADOMOŚCI LOTNICZE

Otwarta przed kilku tygodniami nowa linja komunikacji powietrznej Marsylja — Paryz rozwija się bardzo powolnie. W ciągu krótkiego czasu aeroplany należące do tej linji przewiozły 252 pasażerów, z których znaczna część z Paryża udala się w dalszą drogę do Londynu również posługując się komunikacją powietrzną. Przeciętna predkość lotów na tym dystansie waha się pomiędzy 180 a 190 kilometrów na godzinę.

Sekretarz departamentu Handlu Stanów Zjednoczonych Hoover w związku z planami organizacji transkontynentalnej żeglugi powietrznej oświadczył, iż realizacja tych planów powinna być zajęta wyłącznie przedsiębiorstw prywatne przy wydanej pomocy rządowej. Rząd powinien udzielać towarzystwom komunikacji powietrznej podobnej pomocy finansowej, jaka jest udzielana żegludze morskiej. Pomoc ta powinna polegać na zakładaniu portów lotniczych, stacji meteorologicznych, sygnalizacji i wykonywaniu temu podobnych prac, przekraczających zakres zdolności finansowych przedsiębiorstw prywatnych. Rząd powinien zająć się stworzeniem ogólnych warunków, zapewnieniem ich komunikacji powietrznej sprawności i bezpieczeństwa. Praktyczna Ameryka uważa jednak, że inicjatywa prywatna jest koniecznym warunkiem rozwoju komunikacji powietrznej, będąc wolną od biurokracji, który niestety jest przezwyczajnie niedłaczny od działalności państwowej na polu przemysłowym, handlowym i komunikacyjnym.

Angielskie „Notice to Airmen” donosi, iż wszelkie skoki ze spadochronami w Anglii są zakazane, i uzasadnienie ich wymaga zezwolenia podsekretarjata Ministerstwa Lotnictwa, gdzie winny być zgłoszone na 14 dni naprzód.

Dwaj lotnicy francuscy, porucznicy Coste i de Vitrole wyruszyli 27-go z Paryża na samolocie Brugueta, zaopatrzonym w 500-konny silnik, celem pobicia rekordu lotu długodystansowego będąc ładowania. Porucznik Coste jest głównym pilotem zakładów lotniczych Brugueta. Samolot jego zaprzony był w dodatkowe rezerwy, pomieszczone wewnątrz skrzydeł, które zawierały 3.200 litrów benzyny, pozwalające na utrzymanie się w powietrzu w ciągu 35 godzin. Przestrzeń między Paryżem a jeziorem afrykańskim Wiktorja — Nisasa wynosi około 7 tysicy kilometrów a poprzedni rekord lotu długodystansowego będąc ładowania wynosił 5.200 km. Na skutek zepsucia się pompy wodnej lotnicy byli zmuszeni wylądować w pobliżu Assuanu w Egipcie, przebywając jedynym ciągiem tylko 3910 km.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 3 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny)

Dzisiaj wiecz. doskonałe przedstawienie dramatycznej Puccini'owskiej „Toska” z pp. Mokrzycka (rola tytułowa), Dygasem i Orąd w trzech naczelnych partjach. Udział biora ponadto pp. Janowski, Tokaraki, Szepietowski i Iwo, Dyrzygule p. Dolżycki. Przedstawienie uzupełni efektowne „Dziurawienie zegarowe” układu p. Zajlicha, w wykonaniu najlepszych sił baletowych, pod dyrykcją muzyczną p. Rudnickiego.

Jutro przedstawienia niema, w utworze narodowa „Halba” z pp. Mokrzycką i z niezrwanym w roli Jonika Dygasem.

Początek o godz. 8-iej wiecz.

NARODOWY (Plac Teatralny)

W Teatrze Narodowym „Sen srebrny Salomei” pomimo ogromnego powodzenia, grany będzie na razie jeszcze tylko dziś i jutro. Poemat Słowackiego utrzymany będzie w stałym repertuarze Teatru Narodowego.

Regimenterz Stempłowski, M. Frenkiel; Leon, jego syn, A. Szymanski; Semenka, kozak, J. Węgrzyn; Gruszczyński, W. Szaryński; Salomea, jego córka, H. Gramatka; Księżniczka, H. Zajączkowska; P. Inowicz, W. Brydzisz; Sawa, J. Leczyczyński; Wernyhora, L. Solski; Anusia, M. Lenerówna; Szlachcic, F. Norshi; Chiop ukraiński, J. Zejdowski; Kozak, M. Wyrzykowski.

Rzecz dzieje się na Ukrainie w r. 1768.

LETNI (w ogrodzie Saskim)

„Liś figowy” komedia w trzech aktach Arnalda Fraccoroli.

Lucyna — Brydziszka, Angustyna — Łaska, pani Fretti — Roler-Jermińska, Alda Santelli — Larys-Pawłowska, Mimi Galardi — Jaroszewska, Emalina Eriandla — Owczarska, Emma — Kopycińska, Janina Lenerówna, Floretta — Zawadzka, Mirandolina — Noszewska, Robert Doriana — Różycki, Jan Paweł Florda — Hwylalski, Gwido — Lenczewski, Santelli — Norshi, Farlanda — Rapacki, Marcell — Gielniewski, Fryderyk Galardi — Jaroszewski, Ludwik Kurnakowicz — gen. Myszkiewicz — Jan Tomaski.

Pelen humoru i dowcipu „Liś figowy” jest gen. oświadczeniem przez publiczność, Brydziszka i Różycka na czele świetnego zespołu zbierają oklaski za piękną grę.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Początek o godz. 8 wiecz.

POLSKI (ulica Oboźna)

„Dzień bez kamstwa” komedia w trzech aktach G. Montgomery'ego.

Bob Bennet — Maszyński, J. M. Rolston — Samborski, Klara Van Dusen — Boguskińska, Dick Donnelly — Dacyński, pastor Doran-Fritsche, Gwion — Marszałkowska, pani Rolston — Słubicka, Ethel — Zyczkowska, Mabel — Modrzewska, Sobel-Skibińska Reżyserja Borowski.

Początek o godz. 8.

Doskonała komedia „Dzień bez kamstwa” będzie grana tylko pięć wieczorów. Od czwartku wejdzie na afisz komedia „Osiol kowi w żłoby dono”.

Dzisiaj o godz. 12 w południe „Madziela” Heijermansa. O godz. 4 pop. „Plomienno noc” Lengyela.

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna)

„Azala”, komedia w trzech aktach Vereneuila i Berra.

Baron Würtz — Junosza Stępowski, Feliks Borneret — Warnecki, Laguin, starszy barona — Malliowski, Srombald — Szewcowski, Otkonjusz de Langeais — Hierowski, Konstantinowicz — Dered, Franciszek, stający — Zajączkowski, baronowa Würtz — Sulima, Zuzanna Würtz — Gryl-Olszewska, hrabina Roman — Kietliczewska, Ziembicka. Reżyser Aleksander Węgrko.

Początek o godz. 8 wiecz.

TEATR CŹWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63)

„Oj meżczyźni, meżczyźni!” wesoła komedia K. Zaleskiego, dzieki doskonałej grze całego zespołu z M. Cwiklińska i A. Fertnerem.

W próbach komedia F. Gandyer „Słabne łazi”. Reżyseruje J. Pawłowski.

Początek o godz. 8.30.

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich)

W niedzielę o 12-ej w pol. bajka „Złota Perelba”, o 4-iej „Pan Geldhab”, wieczorem nieodwołalnie po raz ostatni „Dom osaczony”.

TEATR NOWOSĆI (Ulica Bieleńska)

Rewijska „O czym się mówi”. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza)

Dzisiaj i jutro melodiajny operetka Brommego „Najpiękniejsza z kobiet” z Kazimierz Niewiarowską w roli tytułowej.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej)

Dzisiaj pop. o godz. 4, oraz wiecz. dziś i jutro „Plomien” („W szponach szatana”) Mullera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH” (Wolska 32)

Dzisiaj o godz. 4 ppol. i 8.15 wiecz. „Zanglerka” czyli „Zonczka z Ambretu” z pp. J. Sobotkowską i R. Tatkim w rolach głównych.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125)

Dzisiaj rewijska „Wiec szczytny”. Początek o godz. 7.15 i 9.30.

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburg, ulica Senatorska)

Ostatnio wystawiona rewijska „Kiedy panienki ida spać”, codziennie zapelnia sale na obu przedstawieniach.

OLIMPIJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114)

Codziennie program p. t. „Prez z rozwodami”, który daje dzie pole do popisu szczególnie w operetce „Mezopotam” artystom tej misy: W. Dobosz-Markowskiej, Talarico, Olanieckiej, Szarykowskiemu, Chranzowskiemu i Górkowskiemu.

ELDORADO (Ulica Hoża 25)

Program zbiorowy p. t. „Przebojem”.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b)

Wielka rewijska aktualna: „W krajnie wolnej miłości” w 3-ach częściach. Początek o 7 i 9.20.

WIADOMOŚCI TEATRALNE

„JESIENNA REWIJA MOD”. W niedzielę, 17 października r. b. o godz. 4-iej po pol. w Teatrze Niewiarowskiej, odbędzie się staraniem Z. A. S. P. doroczna jesienna Rewija Mod na rzecz Szkołańska dla Artystów Weteranów Scen Polskich w Siedlincach. Blizszych informacji udziela biuro Z. A. S. P. (Al. Jerolimskie 39, m. 1, telefon 10-66).

KONCERTY

FILHARMONJA

O godz. 12 w południe poranek muzyczny. W programie: Moniuszko, Selestia, Paderewski i Noskowski. Zestawia p. Adam Olszow.

Pop. o godz. 3 koncert symfoniczny. Wiolencelista Kazimierz Wilkomiński odegra koncert Saint Saens. W programie czwarta symfonia Beethovna i koncerto grosso d-moll Handla. Dyryguje p. Jerzy Dojanowski.

CYRK

Wieczorem o 9-iej koncert jubileuszowy Józefa Redo.



SPORT

SPLENDID Galeria Luxemburga
Początek o 4-tej w.
WESOŁA DŹWÓKA
w rolach głównych
Maie Murray i John Gilbert.

Nowinki z miasta

— W sklepie jubilejskim Bronisława Ubermana przy ul. Marszałkowskiej nr. 56 policja znalazła 2 obrączki i pierścionek — pochodzące z kredensu z mieszkania Józefa Nagórskiego w Nadarzynie.

— 25-letni Józef Dzwiewiecki, robotnik (Bazyliaków nr. 17) w czasie oczyszczania dołu kloazecznego na pl. Dąbrowskiego zatruł się gazami na ratunek omdlałego pospieszyli inni robotnicy, którzy wydobyli Dzwiewieckiego nieprzytomnego. Pierwszej pomocy udzielił zastręmu lekarz Pogotowia.

— Na rogu ul. Królewskiej i Krak. Przedm. na usiłującego wsiąść do tramwaju Jana Borowkiego, lat 57 (Miedziana nr. 8), maszynistę Kolejowego, najechała dorożka. Poszwankowanego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia, stwierdzając u Borowskiego złamanie szóstego zęba.

— Czeladnik zdusił, 18-letni Roman Piłta (Pl. Grzybowski nr. 3/5) wczoraj o godz. 10 rano zajęty przy naprawie kominów na gmachu prof. Kossakowskiego Politechniki przy ul. Nowowojewskiej nr. 46/48, przez nieostrożność dotknął się ręką przewodnika do światła elektrycznego o silnym napięciu, wskutek czego Piłta niegł porażeniu prądem, ponosząc śmierć na miejscu.

— Przed domem nr. 13 przy ul. Grażyńskiej pod przejeżdżający wóz dostał się puszczony samopas na ulicę 4-letni Stanisław Lipski (Oleśnicka nr. 11), którego ogólnie potuchozono i z ranami na głowie Pogotowie przewieziono do szpitala przy pl. Kopernika.

— Na ul. Wiejskiej przed domem nr. 22 przeschodzącej Janinie Florówniej (Statna nr. 21) jakiś opryszek wyrwał z ręki woreczek, zawieszający 60 zł. Na alarm ograbiono ją za uciekającym pobiegłi przechodnie, którzy rabosia ujęli i oddali w ręce policji.

Pierwszorzędna szkoła kroju

nowoczesnego, sycia i modelowania, koncesjonowana przez Ministerstwo, b. profesora kroju paryskiej akademii Lewadskiego, mistrza cechów warszawskiego, wiedeńskiego, Petersburgskiego, moskiewskiego, czarkowskiego i rostowskiego, autora najbardziej zaawansowanego dzieła czterotomowego (1,038 rys.) „Encyklopedia kroju i sycia” odznaczoną przez powagi łachowe zagranicą najwyższymi nagrodami światowymi. Zapisy codziennie. Niezależnym warunkiem przyjęcia. Kodexy patenty cechowe i świadectwa szkolne. Przyjeżdżającym pomieszczenia zapewnione. Program bezpłatnie. Formy bibułkowe od 25 groszy. Jerolimskie Nr. 7 przy Brackiej, tel. nr. 140-50. 67

Stan szkarlatyny w Warszawie

W dniu wczorajszym w szpitalach warszawskich porosłało 804 osoby chore na szkarlatynę. Z tej liczby wyzdrowiało 11 osób, zmarła zaś jedna. Wczoraj przywieziono do szpitali nowych chorych 24 osoby. W dniu dzisiejszym zanotowano w szpitalach warszawskich 816 osób, chorych na szkarlatynę.

Dwa razy w tygodniu można pojechać do Piotrogradu

Pisma sowieckie donoszą, że koleje rosyjskie czynią przygotowania do otwarcia bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Piotrogradem a Warszawą przez stację graniczną Zachacie — Starynowo. Pociągi kursować będą na tej linii dwa razy w tygodniu, odchodząc z dworca Głównego w Warszawie oraz z dworca Carsko-Sielskiego w Piotrogradzie.

Od Administracji

Uprzejmie zawiadamiamy naszych Szanownych Czytelników, że administracja ABC (Szpitalna 12) przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową po cenie **Zł. 4 gr. 50** w stosunku miesięcznym.

Poznaj siebie!

Światowej sławy psychografolog, Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), redaktor pisma „Swil” (Wiedza Tajemna), opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresuj się, aby zakomunikuj imię, rok miesiące urodzenia, kawaler, żonaty wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymaasz szczegółową analizę charakteru, określenia zalet, wad, zdolności, przeszacowanie, jak również horoskop słynnego medjum, M-lle Ewigny. Wszystkim czytelnikom „ABC” analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych, (zamiat zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje 12-7. Protokoły, odczyty, podziękowania najbardziej wybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik, Piłkna 25. P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć — załączyć do listu. Nadwyżkę celowej treści książek — katalogi ilustrowany darmo. 65



Nowa placówka kulturalna

Na terenie Powiśla w dzielnicy Łazienkowskiej powstało Stowarzyszenie Śpiewacze „Chorał”, zatwierdzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem z dnia 23. VIII. 26 r. za Nr. IV. A. A. 2975/26. Zadaniem Stowarzyszenia jest prowadzenie pracy kulturalno-okwiatowej wśród mieszkańców tułejszej dzielnicy.

Prace Stowarzyszenia prowadzone są w 4-ch sekcjach: chóralno-koncertowej, muzycznej, dramatycznej i rozrywkowej. Stowarzyszenie założyło już czytelnię i bibliotekę, w programie dalszych prac jest przewidziane utworzenie Domu Ludowego Powiśla, gdzie skupiliby się prace Stowarzyszenia i który służyłby członkom za miejsce spędzania wolnych chwil na godziwej rozrywce. Lokal Stowarzyszenia mieści się chciwilo przy kościele M. B. Grzechotkowskiej, ul. Łazienkowska 14.

Przystępując do realizacji programu nakreślonych prac, Stowarzyszenie urzędza dn. 3 października b. r. w odnowionym lokalu teatralnym 1 Dyonu Samochodowego pierwszy publiczny występ, na który złoża się śpiewy chóru Stowarzyszenia, deklamacje, monologi, kupyty, zostanie odegrana komedia J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik”, na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna dla członków i wprowadzonych gości. Niska cena biletów od 50 gr. do 1 zł. 50 gr. umożliwi przystęp szerszym masom ludności, a Stowarzyszeniu przysporzy środków na prowadzenie dalszych prac.

Wyścigi konne

Na torze lekkim przy niezbyt mocnym zainteresowaniu publiczności rozegraliśmy wczoraj 7 gonitw objętych programem. Dość podziwiana wydała się w gonitwie 1-ej jarda na Figaro, którego z jednej strony zdzielał w psuku, a równocześnie okładał batem tak, iż źróbie stał na dębem, co go ostatecznie wyrzuciło z g. ppa.

- Przydałaby się narowca kontrola ze strony Komisji Technicznej.
- Rezultaty gonitw zamieszczamy poniżej:
- I. 1000 zł. 1100 mtr.
 1. Reine Seule. 2. Figaro. 3. Hektos. 4. Tukora. W 1 m. 9 s. Tot. 32 zł., 10 i 10 zł.
 - II. 1200 zł. 1600 mtr.
 1. Monitor. 2. Samum. 3. Aral. 4. Ulan. W 1 m. 44 s. Tot. 84 zł., 27 zł. i 28 zł.
 - III. 700 zł. 2100 mtr.
 1. Roseneli. 2. Julusz. 3. Herbur. 4. Diomed. 5. Polich Cob. 6. Foll. Dama. 7. Fraszka. W 2 m. 48 s. Tot. 21 zł., 12, 13 i 13 zł.
 - IV. 900 zł. 1600 mtr.
 1. Luba II. 2. Cymbarka. 3. Dorpat. W 1 m. 43 s. Tot. 24 zł.

- V. 900 zł. 800 mtr.
 1. Arpad. 2. Delin. 3. Fryne. 4. Liberty. 5. Kin. Fo. 6. Albatros. 7. Lapis-Lazuli. 8. Jack. W 49 s. Tot. 21 zł., 13, 13 i 16 zł.
- VI. 700 zł. 1300 mtr.
 1. Ceora. 2. Flora. 3. Durban. 4. Faszyska. 5. Molly. 6. Bandurka. 7. Teora. 8. Lutiska. W 1 m. 74 s. Tot. 35 zł., 15, 17 i 16 zł.
- VII. 800 zł. 2100 mtr.
 1. Jeannette. 2. Iwo. 3. Promienny. 4. Agamenon. W 2 m. 19 s. Tot. 16 zł., 12 i 13 zł.

GONITWY DZISIEJSZE.
Dziś wielki dzień sezonu: Wielka Nagroda Warszawska, wartości 25.000 złotych. Kto ją wygra? Kto wygra siedem innych gonitw. Próbuje my typować, ostrzegając, iż kod pędzi ale i czołwik nim kieruje.

- I. Emilia, Elconora, Bojow.
- II. Walkan, Arno.
- III. Nabal, Mieszalare.
- IV. Amor, Niobe.
- V. Bafka, Diawo, Forward.
- VI. Bonessa, Eskorta, Wichura.
- VII. Eldorado, Cicero.
- VIII. Groza, Benjamin, Cerberus.

Fałszywy bilon — przychwycony w Mławie

Mała, ale dobrana kompanja: Bolesław i Helena Nowosielscy, Marianna Jurzykowska (z. m. w. Mławie) i Teofil Judyński (Kraików) zajęli się zyskowym choć ryzykownym procederem, a mianowicie puszczaniem w obieg fałszywego bilonu.

Jako teren operacyjny wybrał rynek, gdzie odbywał się tradycyjny targ.

Podczas osobistej rewizji oraz w mieszkaniu Nowosielskich znaleziono 79 sztuk — po 2 zł., 4 sztuki — po 1 zł. i 11 sztuk — po 50 gr. — wszystkie fałszywe na ogólna sumę 167 zł. 50 gr.

Policja pow. Mławskiego prowadzi energiczne dochodzenie w celu ujęcia głównych przestępcy.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

WARSZAWA, UL. TRAUGUTTA 7/9
Oddziały miejskie: Nowy-Swiat 5, Tłomackie 1, Praga Targowa 65
zawładamla, że
z dniem 1 października 1926 r. wszelkie wkłady typu oszczędnościowego na książeczki wkładowe zostają oprocentowane na 9%, w stosunku rocznym.
PODATEK OD PROCENTÓW PRZY WKŁADACH OSZCZĘDNOŚCIOWYCH
OPŁACA BANK
Bank załatwia wszelkie operacje bankowe. Safes. 64

PALTA pluszocę w odparze na specjalnych maszynach, wytłaczanie najmodniejszych deseni na pluszach. Irzrabiamie palit na modne. Widok (9-4, pierwsze piętro, front. 66

POGOTOWIE KRAWIECKIE J. GAJEWSKI, Wicza 29a
Masz zniszczony garniut? Chcesz wyglądać elegancko—dwoń tel. 466-81. Koszt zaledwie 3 zł! Tamże pranie, farbowanie, nicowanie, reperacje i przeróbki. 51

TOREREK DAMSKICH wielki wybór Najnowsze lasony paryskie i wiedeńskie. Własna wytwórnia 58
EUGENIA JERZOLIMSKA I S-ka ul. Jerzolimskie 21

BURKI podrózne FUTER gotowych męskich, damskich wielkiwybór. Kurki do polowania, gospodarstwa. Garnitury marynarkowe, smokingowe, sportowe, uczniowe. 67

NA RATY OKRYCIA damskie UBIORY męskie z najlepszymi materiałami krajowymi i zagranicznymi na długoterminowe spłaty. Odpowiedz. Klientów bez zaliczek w WYTWORNI kulsnierskiej DZIELNA 21 m. 7 w podwórzu. Po obejrzeniu w innych firmach przyjdzie do nas. 67

SPECJALNA LECZNICA Nowy Swiat 46/18.
Chor. weneryczne, skórne, nieme piciowa. Lampa kwarcowa, Sollux. Od 9-5 i od 6-9.

Dr. KAUFMAN

Wspólna 56, tel. 31-35
Gabinet
elektro-promieniolecniczy
Choroby weneryczne, piciowe, skórne i włosów. Analizy krwi (syfilis).
Od 8 rano — 8 wieczór. 55

KRAWIEC męski Krucza 34 tel. 128-01
A. KOWALEWSKI
Wykonywa zamówienia z własnych i powierzonych materiałów podług modeli angielskich. Nicowanie i reperacje. — Ceny konkurencyjne. 60

WYKWINTNE UBIORY I OBUWIE
MĘSKIE DAMSKIE I DZIECIENNE

NA SPŁATY
na bardzo dogodnych warunkach
DOM TOWAROWY KURCAM
DŁUGA 50. 58

PALTA zimowe, jesienne męskie, damskie, uczniowskie. Uwagi! Taniol Gotowa. Zeszlotozne palla damskie, męskie garnitury, 50 złotych. Nie kupuj na rozpiaty, przepiacając, że jestes ubrany. Warszawska 5 ka Chrzescijańska ul. Wileza 67 2, tel. 17-60L.

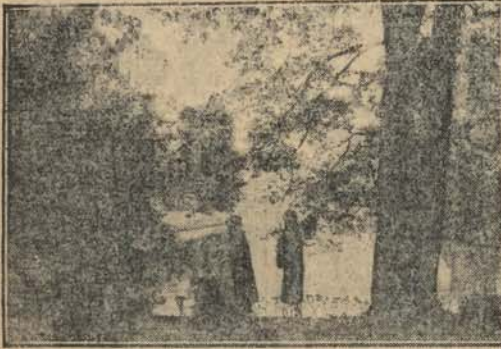
ZNANA FIRMA WYBOROWYCH PĄCZKÓW i CIASTEK
J. GAJEWSKI zawiadama o otwarciu wytwornej kawiarni pod firmą
P. GAJEWSKI
UL. CHMIELNA 49. 62

ZAPISY na KURSA HANDLOWE ROCZNE

ranne, popołudniowe i wieczorne; żeńskie, męskie i koedukacyjne.
pod Kler. Ign. Sekułowicza, Warszawa, ul. Żórawia 42.
Szczegółowe programy Nauk Handlowych i Gospodarczych na żądanie.
TRWAJA
Sekretariat czynny cały dzień.
Zamiejscowli listownie. 64 Zamiejscowli listownie

LIŚCIE LECA Z DRZEW...

Łabędzi śpiew lata



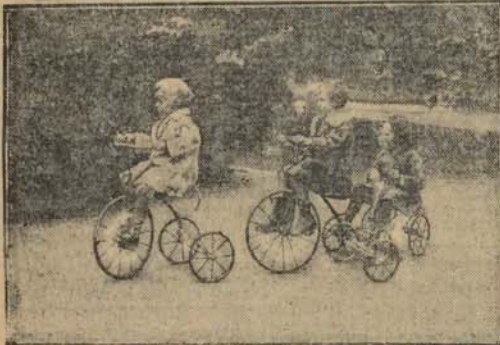
Jeszcze tydzień lub dwa i nagie będą sterczeć konary drzew, moknąc w jesiennym „kapaśniaczkę”.

Ostatnie spacer

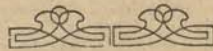


Was jest rycerski; nie pozwala Haińce trudzić się po kwiatach.

TRENING PRZYSZYŁYCH GWIAZD SPORTOWYCH



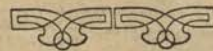
W parku, na placu czy podwórzu, wszędzie gdzie jest trochę miejsca, nasi miłusińscy uprawiają z zapałem sport rowerowy.



Z królestwa kapeluszy

Nowy sezon przynosi tak wielką różnorodność kapeluszy pod względem kształtu, barwy i przybrań, że się pięknie Warszawianki niemal będą głowić się nad tem, w co głowę ustroić.

Przednią prostota, jaka cechowała dotychczas kapelusze ustępuje miejsca zgola fantastycznym pomysłom. Obok małego obcisłego „dzwonka” z filcu lub aksamitu, którego ze względu na jego wygodę, żadna z nas się nie wyrzeknie, pojawiły się berety, cylindery wysokie, kapelusze „canotiers” o szerokiej główce i cienistym rondzie, wreszcie dwie aksamitne „rembrandty”, które noszone będą do wieczornych toalet. Modne są i turbany wschodnie z aksamitu, jedwabne, a na wieczór z lamy złotej i srebrnej. Mogą być kombinowane z aksamitu i filcu w cieniowanych kolorach. Do kostiumów zimowych noszone będą nadal cowbojskie kapelusze z filcu i pilśni o szerokim miękkim rondzie, przeważnie wstążką tego samego koloru, ale w ciemniejszym odcieniu. Przeważają kolory jasno-popielaty, kremowy, zielony nawet biały. Strojne kapelusze wizytowe odgięte fantazyjnie, lub ozdobione kokardą z nalepianych piór, wstążką z lamy albo kwiatem aksamitnym — przypominają dawne stylowe kapelusze, które zdawało się należał już do zabytków muzealnych. Z materiałów modne są plusze, aksamity, filc i pilśń, oraz lama. Bogactwo barw i subtelne kombinacje cieniowanych zakładek od purpury, aż do blade-różowego koloru, od ciemnej zieleni mirtu do bladego odcienia rezedy, są miłą dla oka inowacją, która każda z nas powita z radością.



Młodzi aeronauci



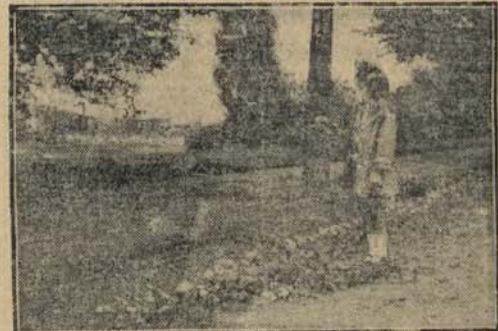
Z ciekawością ścigają żywe oczęta dzieciaków niebieski czy czerwony balon, unoszący się szybko w górę. Trzeba biec prędko do mamusi lub niani i prosić o nowy.

Dwie Hanki, Zosia, Janka i Kazia



W parku Łazienkowskim, w cudne jesienne popołudnie szybko idzie do głowy nawet lektura takiego nudziarza, jak stary Cezar lub Owidjusz.

Wyprawa małej Krysi



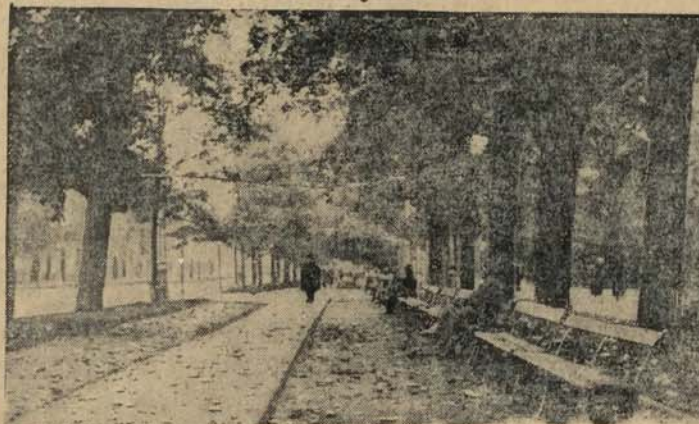
Na pustych chodnikach ścielą się złote, umierające liście.

Liście leca z drzew...

CO ZALECA MODA?



Kapelusz aksamitny czarny lub zielony, ozdobiony srebrnymi s-pilkami.



Piękno o każdej porze roku Aleje Ujazdowskie, stroją się już w jesienną krasę.

CO NOSIĆ MAJĄ NASZE PANIE?



Kapelusz z filcu z wstążką brązową.

CENA OGŁOSZEŃ: W teście 1 mm. na 1 szp. (tam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (tam 10-szpaltowy) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr.

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski.

Sp. Akc. Zakt. Graf. „Drukarnia Polska” Warszawa, Szpitalna 12. Telefon: 1722 i 11244.

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.